Ner 113. Kraków 16 Maja — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	" " 21	" " 5 c. 25	" " 2
Pocztą w państwie Austryackiém	" " 24	" " 6	" " 2 c. 25
" do Prus	" tal. 17 sgr. 2	" tal. 4 sgr. 8	" tal. 1 sr. 16
" " Rzeszy niemieckiéj .	" " 21 " 10	" " 5 " 10	" " 1 " 25
" " Francyi i Anglii . .	" fran. 108	" frank. 27	" frank. 10
" " Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	" 116	" " 29	" " 10
" " Belgii	" " 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 maja.

Przy nadchodzącym Sejmie warto zastanowić się nad zadaniem, jakie go czeka i obowiązkową działalnością, jaką spełnić powinien. Kiedy już koniecznie w porze letniej opuścić mają nasi posłowie, po większej części rolnicy, żniwa na własnych łanach dla niwy politycznej, niechże przynajmniej nie znajdą na niej zupełnej posuchy. W celu poruszenia żywotnych spraw wypływających z stosunków gminnych, obstawaliśmy za poprzednim zjazdem delegatów lub prezesów Rad powiatowych. O ile bowiem obawialiśmy się dla tych nowych a tak ważnych instytucyi wzrostu powiatowszczyzny, roztrzelenia się w różnych kierunkach miasto ich zjednoczenia, o tyle pragnęlibyśmy znów, aby sejm ogarnął jak najszerszy obszar, jak najsilniej się oparł na tej podstawie stosunków wytwarzających się w różnych okolicach kraju i takowym zaradzał; pragnęlibyśmy, aby Rady weszły w pewien stosunek z Sejmem, bo obopólna mogłaby z tego wyniknąć korzyść. Styczność ta nie powinna być zostawioną przypadkowi, inicyatywie pojedyńczych Rad powiatowych, gdyżby to mogło tylko przysporzyć próżnych i rozstrzelonych wystąpień, któreby więcej odrywały Rady powiatowe od miejscowych zajęć, niżli przyczyniły się do przedstawienia jednolitego obrazu, jak się początkujące stosunki gminne zaczynają kształtować.

Nie chodzi nam o wzbudzenie polityków i projektowiczów w Radach powiatowych, ale o świadomość sejmu zaczerpniętą z tych pośrednich organów o przeciętnym stanie stosunków gminnych w kraju. Do tego potrzeba było albo zjazdu i zbiorowego przedstawienia objawiających się potrzeb, lub też odwołania się Sejmu z pewnemi zapytaniami do wszystkich Rad. Na pierwsze już zapóźno, drugie pozostaje inicyatywie Sejmu.

Rzucona zasada gmin zbiorowych zarówno jak gruntownych zmian w ustawie wyborczej mogłaby tu na nowo wystąpić wzbogacona nie jednem już doświadczeniem i wskazówką z praktycznego zastosowania prawa gminnego. Wiadomo bowiem, że te zasady dążące do zjednoczenia społeczeństwa a usunięcia anormalnych przedziałów, co do teoryi nie znajdowały przeciwników; ale tylko wątpliwości co do praktycznego ich zastosowania i obawy zbyt nagłego przeskoku stworzyły większość za gminą miejscową. Gdy jednak po jednorocznej próbie okaże się, jak na dłoni, że gmina miejscowa pozostała fikcyą, nic a nic niezmieniła dotychczasowego stanu, bo zmienić nie mogła z samego braku odpowiednich żywiołów w gminie; że rady gminne mało gdzie funkcyonują, a wójt pozostał jak dawniej pachołkiem urzędu powiatowego; gdy z resztą same Rady powiatowe wskazują, że spotkanie nie jest znów tak straszne i niemożebne, jak się wydawało; może choć jeden krok zrobić będzie można ku zbliżeniu tych żywiołów, które w nowych warunkach winny się stać organiczną całością, jak nią były w dawnych warunkach.

Niegodzi nam się również pozostawić samorządu powiatów w tej połowiczności, przyznającej głos doradczy lub nadzór w sprawach szkół, dróg, majątku, a nawet i administracyi bez żadnej, jednakowoż exekutywy, jaki przysłuża Radom powiatowym, niegodzi się uwieczniać tego dualizmu biurokracyi z samorządem żyjących obok siebie w zgodzie, ale i w słabości koniecznie z rozpołowienia wynikającej, tego dualizmu, który rozpoczynając się w powiecie, przechodzi przez wszystkie szczeble administracyjnej i politycznej organizacyi państwa. Sam p. Minister spraw wewnętrznych, wskazał niewłaściwość takiego stanu, ale jego zmianę uwarunkował rozwojem i wykształceniem żywiołów, które mają się próbować w dotychczasowych radach. Trzeba przeto ten rozwój przyspieszać i nim kierować, aby się niezużywały siły społeczeństwa w bezskutecznem i niepotrzebnem zrywaniu się na zakres im jeszcze nie przyznany, ale aby się mogły wykształcić, kiedy już nie zjedna nam zupełnego samorządu, samo przysłowie, „że nie święci garnki lepią.“

Zadanie to ożywienia i nadzoru nad życiem autonomicznem w kraju uważamy za najpierwszy obowiązek zbierającego się Sejmu. Jego zadanie polityczne będzie prawdopodobnie nader ograniczonem. Czy odpowie Sejm na list Cesarski adresem, czy na wzór parlamentu celnego przejdzie do umotywowanego porządku dziennego — to pytanie acz nader ważne politycznie i mogące poprowadzić do wytknięcia pewnego nowego kierunku, lub źle obrócone stać się szkodliwym błędem, jest to jednak sprawa, że tak powiemy chwilowej gry parlamentarnej niedająca się naprzód obliczyć.

Daremnemby również było odgadywanie jak się ukształtuje Izba sejmu lwowskiego czy i jaki pojawi się nowy kierunk lub walka stronnictw przy znacznie zmienionej sytuacyi, a częściowo i odmiennym składzie Sejmu?

Wiadomo, że Sejm galicyjski nie dzieli się na stronnictwa, a acz wysoko cenimy wiele szlachetnych żywiołów, jakiemi nasze życie parlamentarne rozporządza, są one zawsze tylko w wydatniejszych osobistościach, zaledwie kilku ludzi koło siebie grupujących. Na jedno tylko stronnictwo zawsze na pewne liczyć można, że się go na tem samem zastanie stanowisku, bo na tej jednej drodze jest ono utrzymywane konsekwencyą systematycznej opozycyi i niechęci.

O ile w politycznym kierunku nie jednokrotnie przychodziło nam żałować braku jasno określonych stronnictw, o tyle w przedmiotowem traktowaniu spraw, załatwieniu potrzeb krajowych, ten brak stronnictw wiele ułatwia. Przedmiotowo brane kwestye znachodzą one jednych po swojej stronie drugich przeciw, według indywidualnego zapatrywania a nie gry stronnictw. Że przeważać zaś będą tym razem sprawy krajowe niema wątpliwości; Wydział krajowy musiał zapewne zużytkować wszystkie przekazane sobie materyały, aby były gotowe na obrady Sejmu, miał potemu dostatecznie czasu. Kiedy już Sejm ma się koniecznie pocić z powodu samychże upałów, niechżeż się przynajmniej ma nad czem pocić.

Przedstawienie zasad francuskiego i pruskiego systematów powszechnéj służby wojskowéj i ich porównanie, rozpoczęte w przeszłym liście z 8go maja, kończy korespondent w niniejszym, wykazując zarazem główne między temi systemami różnice i wyższość pod wielu względami francuskiego, za którym oświadczyła się delegacya polska i za którym obstają Węgry.

Wiedeń 12 maja.

††† Wskazałem w przeszłym liście, za jakiemi zasadami przyszłéj ustawy o służbie wojskowéj oświadczyła się delegacya polska, oraz powody tego jéj oświadczenia, a zarazem przedstawiłem zalety i wyższość, mianowicie w zastosowaniu do Austryi, tych przyjętych przez delegacyę zasad, na których oparty jest teraźniejszy francuski system powszechnéj służby wojskowéj, nad zasadami systemu pruskiego. W tym celu skreśliłem już w przeszłym liście zarys francuskiego systemu powszechnéj służby wojskowéj, urządzonego ustawą z 1go lutego r. b.; pozostaje mi zaś w niniejszym liście przedstawić zasady systemu pruskiego (tak dawnego jak i teraźniejszego, zreformowanego), aby z porównania francuskiego z pruskim, wyprowadzić na jaw jeszcze wyraźniéj różnice między nimi, i wyższość systemu francuskiego i korzyści z zastosowania go w Austryi, z niektóremi może w szczegółach zmianami odpowiedniemi naturze i wewnętrznym stosunkom krajów państwo austryackie składających.

Prusy, pragnące od początku tego wieku, mianowicie od 1814 r., odgrywać rolę wielkiego państwa pierwszego rzędu i wystawiać porównie z trzema lądowemi mocarstwami pół miliona wojska w czasie wojny, a mające wówczas zaledwie jednę trzecią część téj ludności co każde z tych trzech mocarstw, bo tylko 10 milionów mieszkańców, zaprowadziły w krajach swych przez ustawę z 3go września 1814 r., powszechną służbę wojskową według takiego systemu, który obowiązywał każdego obywatela do służenia lub bycia gotowym do służby wojskowéj przez lat dziewiętnaście, nie licząc służby w pospolitem ruszeniu, zwanem „Landsturm“.

Według tego *pruskiego dawnego systemu* ustawą z 3go września 1814 r. urządzonego, wszyscy obywatele pruscy, 20 lat skończonych mający, obowiązani byli do służby wojskowéj w armii stojącéj przez lat pięć, a następnie wszyscy w obronie krajowéj przez lat czternaście. A mianowicie: każdy obywatel pruski zdolny do noszenia broni, obowiązany był służyć przez lat trzy, od 20go do 23go włącznie roku życia, pod chorągwią w armii stojącéj lub marynarce wojennéj; następnie przez lat dwa, od 23go do 25go roku życia, zostawał w rezerwie armii stojącéj; poczem przez lat siedem, od 25go do 32go roku życia, należał do pierwszego powołania obrony krajowéj (Landwehr i Seewehr); wreszcie przez dalsze lat siedem, od 32go do 39go roku życia, do drugiego powołania obrony krajowéj. Prócz tego wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni należeli, od 17go do 20go roku życia i od 39go do 49go, do pospolitego ruszenia (Landsturm). Obrona krajowa pierwszego powołania wzywaną była pod broń w czasie pokoju na ćwiczenia wojskowe, a obu powołań na czas wojny, z tą wielką różnicą, że obrona krajowa pierwszego powołania tworzyła w czasie wojny wraz z wojskiem stojącem i jego rezerwą, armię polową, a bataliony i szwadrony obrony krajowéj 1go powołania łączone z batalionami i szwadronami wojska stojącego, stanowiły razem brygady armii polowéj; zaś obrona krajowa drugiego powołania przeznaczona była tylko do obrony twierdz i granic, a w tem przeznaczeniu wzmacniana w razie koniecznéj potrzeby przez pospolite ruszenie.

Rzec można, że cały ten system oparty był na obrachowaniu, iż ówczesna ludność Prus dawała tylko corocznie około 40,000 obywateli popisowych, 20 lat wieku mających i zdolnych pod broń; a przeto trzymając każdego popisowego trzy lata pod chorągwią dla wyćwiczenia go w służbie wojskowéj, armia stojąca ciągle pod bronią w czasie pokoju, obejmowała trzy roczne, 40-tysięczne kontyngensy i liczyła tylko 120,000 żołnierzy, a wraz z podoficerami i starszyzną 140,000 ludzi. Rezerwa armii stojącéj, do któréj należeli przez dwa lata ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata pod chorągwią, oraz tak zwani „jednoroczni“, liczyć mogła 60 do 70 tysięcy żołnierzy; ogółem więc cała armia stojąca wraz z rezerwistami około 200,000 ludzi, a razem z rezerwistami strzelców i z obowiązanemi do dłuższéj służby na mocy szczegółowych przepisów (wychodzący z instytutów wojskowych), liczyła około 220,000 ludzi. Pierwsze powołanie obrony krajowéj, wcielane na czas wojny do armii polowéj, liczyć mogło przy ówczesnéj ludności Prus, w razie jego uruchomienia około 150,000 ludzi; gdy jednak z nich 30,000 odkomendorowywać miano do twierdz, przeto cała armia polowa pruska w czasie wojny mogła mieć 340,000 żołnierzy. Obrona krajowa drugiego powołania liczyć mogła przy ówczesnéj ludności pruskiéj, 110,000 ludzi, którzy wraz z 30,000 odkomendorowanemi z 1go powołania, przeznaczeni byli w czasie wojny do pozostania wewnątrz kraju dla zajęcia twierdz.

Ten dawny pruski system powszechnéj służby wojskowéj trwał od 1815 do 1859 r. przez 44 lata, lecz lata zupełnego prawie dla Prus pokoju. Dopóki nie był rzeczywiście zastosowywany w razie wojny, był wielbiony i uważany za wyborny. Lecz pierwsze jego zastosowanie w czasie niewielkich wojen, jakie Prusy w 1848 i 1849 r. wiodły, wprowadzenie go wówczas istotnie w życie na niewielkie kampanie szlezwicką i badeńską, a następnie na mniejszą jeszcze wyprawę pod Bronzell (8go listopada) w 1850 r., wykazało liczne i wielkie pod różnemi względami wady i niedostatki tego systemu. I tak, uruchomienie w 1848 r. obrony krajowéj i powołanie pod broń obywateli od 25go do 39go roku życia, okazało, że pierwsze zastosowanie uruchomienia landwery burzy cały porządek społeczny, przerywa bieg wszystkich spraw prywatnych i publicznych, a tylko przy nadzwyczajnem poświęceniu i wielkim zapale ludności przeprowadzone być może. Połowa rodzin została bez utrzymania, gdy ojcowie tychże rodzin, obywatele od 25go do 39go roku życia, wezwani zostali pod broń; a wezwania tego tylko częściowo i niechętnie posłuchali. Nadto, cała obrona 1go powołania, stanowić mająca połowę armii polowej, okazała się bez należytego wykształcenia wojskowego i odwykła od trudów. Bataliony i szwadrony tej obrony krajowej, mającej zaraz ruszyć w pole, należało w zupełności formować, kadry jej były niedostateczne, oficerowie jej i podoficerowie nie mieli należytego wykształcenia, aby ich użyć można było zaraz w boju, i w chwili uruchomienia obrony krajowej, trzeba było tysiące oficerów i podoficerów z linii do landwery przydzielić, a przez to wojsko liniowe w jego składzie bardzo osłabić.

Lecz wielkie wady dawnego pruskiego systemu powszechnej służby wojskowej, nie tylko objawiły się w chwili zastosowania go w pierwszej wojnie, ale nawet w czasie pokoju nie można go było w zupełności wykonywać, jak tylko ludność Prus wzrosła, i to właśnie z powodu tego wzrostu ludności. Powiedziałem już wyżej, iż system ów wprowadzający wszystkich popisowych obywateli w szeregi armii, mógł być wykonywany, gdy ludność Prus, licząca w 1815 r. 10 milionów, dawała rocznie tylko około 40,000 popisowych zdolnych do broni i obowiązanych służyć w wojsku; albowiem zatrzymanie tych popisowych pod chorągwią przez lat trzy dla ich dostatecznego wyćwiczenia, sprawiało, że pod bronią stało ciągle w czasie pokoju tylko 140,000 ludzi (licząc w to podoficerów i starszyznę), których skarb pruski utrzymać był w stanie. Lecz gdy ludność Prus z 10ciu wzrosła do 18tu milionów w 1859 r. i poczęła dawać corocznie do 65,000 popisowych obywateli do broni zdolnych i służyć w armii obowiązanych, trzeba było: albo lata służby pod chorągwią zmniejszyć z trzech na dwa lub półtora, w skutek czego żaden żołnierz nie byłby należycie wyćwiczony, a w czasie wojny armia polowa składałaby się z wielkich wprawdzie tłumów ludzi, lecz tem trudniejszych do poruszania, niewprawnych do broni i trudów, zmiana przeto taka byłaby szkodliwa pod względem wojskowym; albo ciągle w czasie pokoju trzymać pod bronią liczną armię, co byłoby uciążliwe dla skarbu; albo niepowoływać wszystkich popisowych służyć wojskowo zdolnych i służyć obowiązanych, do służby pod chorągiew, co rzeczywiście dość długo czyniono, lecz co było zaniedbaniem lub zmianą systemu bez jego zreformowania; albo wreszcie system zreformować.

(*Dokończenie jutro*).

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 11 maja.

(*B. R.*) Położenie nasze, zwłaszcza pod względem naszej publicystyki, obecnie takie jest, że nie znamy podziału pracy; piszemy wszyscy o wszystkiem co się komu natrąci; a nie dla tego, abyśmy byli wszechuczeni, co być nie może, ani dla tego, abyśmy zgoła nie mieli pomiędzy sobą ludzi oddanych nauce i praktyce gałęzi poszczególnych; ale głównie — bowiem wyczerpać przyczyny trzebaby napisać księgę — głównie mówię dla tego, ponieważ wobec słabego udziału czytających nie mogą utrzymać się organa specyalne, co jest świadectwem ubóstwa dla kilku milionowej a niby pragnącej dziwgnąć się ludności; powtóre dla tego, że w skutek niefortunnych, a niezawisłych od nas okoliczności, publicystyka nasza musi w ogóle daleko więcej, niżby należało i działo się w stusunkach normalnych, wytężać wzrok na to, co się dzieje za granicą, a przez to braknie jej zbyt często i miejsca i czasu, a nie raz i poglądu, ku więcej szczegółowemu obejrzeniu i opracowaniu ważniejszych nawet spraw domowych. Tak naprzykład, gdybyśmy byli w pismach naszych wyświecali od dnia do dnia stanowisko nasze w Galicyi, to Anglicy byliby się dowiedzieli od księcia Czartoryskiego na d. 3cim maja czego wcale innego, i Europa nie byłaby usłyszała, jakoby z własnych ust naszych, a ust tak donośnych, żeśmy tu gotowi domagać się koncesyj politycznych, któreby jedności i potędze cesarstwa szkodzić mogły! o czem nigdy się nam tu nie śniło; owszem pod względem jedności i potęgi cesarstwa w chęciach i ofiarach nikt nie przeszedł Galicyanów, którzy sami jedni wszystko poświęcili tym idealnym mrzonkom. Mówię zaś dla tego właśnie mrzonkom, bo nikt się o to nie zaentuzyazmował, nikt w całej Austryi, oprócz biednych Galicyanów, którzy marząc o jedności nie spostrzegli się, że tymczasem sam rząd ten epitet przyszłej Austryi z programu swego, acz może tylko tymczasowo, wykreślił; i były czasy i trwają jeszcze poniekąd, że Galicyanie są *plus autrichiens, que l'Autriche.*

Zaś co do przyszłych widoków Galicyi w odrodzonej Austryi, o ile rozumie się widoki te zawisły od panujących dzisiaj Niemców i Madziarów, objaśnia każdego krytyka, jaka mowę księcia Czartoryskiego spotkała w niedzielnej *Debatte. Debatte*, echo niemiecko-madziarskie madziarsko-niemieckiej, — a dziś właściwie będącej nie powiem duszą, lecz tem, co Trentowski zwie jaźnią dualistycznej Austryi — drużyny, drużyny która jedna wie czego chce i co czyni i przeto kieruje monarchią, *Debatte* ze wszystkich pism niemieckich, jakoby najprzychylniejsza Polakom — a jednak ta sama, która czepiając się Potockich, właściwie kraj i naród najzelżywiej dotknęła uderzając w stronę, w którą dotąd przynajmniej najzawziętsi nieprzyjaciele narodu nie zadawali ciosów — *Debatte* chwali program księcia Czartoryskiego, wywyższa, przypisuje mu znaczenie europejskie, lecz drobne odkrywa w nim błędy, życząc, aby się z nich książę poprawił. Mianowicie, nie powinien był książę mówić nieprzychylnie o Niemcach, a powinien zapytać Węgrów (należy czytać Madziarów) którzy, mówi *Debatte*, dobrze wiedzą, co to znaczą Niemcy w polityce Austryi; a powtóre zamiast radzić Polakom i innym Słowianom, aby się domagali autonomii, powinien był książę, zdaniem *Debatty*, wołać na nich (*ihnen zurufen*), że i oni i Galicya już mają taką autonomię, jakiej im potrzeba. Sądzimy, że zanim książę usłucha *Debatty*, wprzód rozpatrzy się po Galicyi, i u źródła skosztuje naszej autonomicznej... wody.

Debatte z resztą ma słuszność o tyle, że w istocie dziś, bacząc na kierunek obrany w rozstrzygających sferach, nie pora myśleć o autonomii, samorządach lub czem podobnem. Austrya przyjąwszy konstytucyjność w zasadzie, pod względem praktyki, z wyjątkiem potwornej odpowie-

---

Część literacko-artystyczna.

Pan Łowczy.*)

Mając już lat około 18, dostałem niespodziewanie ojczyma, a będąc jeszcze w szkołach, nie byłem nawet świadkiem konkurencyi siedemdziesięcioletniego starca do pięćdziesiątletniej wdowy, a to dla rzadkości czynu, musiało być dosyć interesujące; wesela rozumie się hucznego nie było — ślub wprawdzie był, ale i ten mało zdaje się potrzebny, ze względu, że nie mogło być obawy o niewierność, ani posądzenia o nieczystość zamiarów; mogli więc byli i tak niewinne pędzić życie. Zapisów przedślubnych żadnych nie było, bo oboje mieli dzieci dorosłe do wyposażenia. Nie mieli więc żadnej rachuby finansowej, a serce w tych latach służy tylko jak alembik do przepędzenia krwi.

Dla czegoż się więc połączyli?... oto tak sobie, żeby stan odmienić, i nową epokę życia rozbudzić. Pan Łowczy nie lubił dużo myśleć, bo to często złe myśli przychodzą, a zato lubił język mieć w nieustannym ruchu, że zaś syn jedynak był w szkołach, nie miał więc odbytu w własnym domu na kram konceptów, którémi w towarzystwie monopol prowadził, nikogo nie dopuszczając do współki; wszakże miał może słuszność, bo słuchacz powinien być słuchaczem, a mowca mowcą, niech każdy pilnuje swego rzemiosła.

Moja matka spodziewała się mieć poradę w interesach i pomoc w zarządzie domowym; ale się zawiodła, bo swym wielomostwem głowę jej tysiącem porad mącił, a w gospodarstwie nie był rządny, ale zrzędny, tak jak to jest często moich kolegów, starych mężów, obyczajem.

Drugi powód miała moja matka do zamęścia, że wydawszy córki za mąż, nie było z kim mówić litanii i godzinek, które co wieczór odmawiać nabożnie, miała zwyczaj; spodziewała się więc słusznie znaleźć w nim do swych modłów towarzysza: lecz i w tem się omyliła, bo pan Łowczy tylko po łacińsku swoje pacierze odmawiał, i nie lubił żadnych (jak nazywał różańce i litanie) dyalogów, kiedy zaś koniecznie uproszony był, to swoją dystrakcyą tak godzinki lub różaniec pomylił, że do końca oboje trafić nie mogli. Z tego nabożeństwa przychodziło do utarczki, bo zniecierpliwiona matka ofuknęła: „Eh! Cóż Jegomość plecie tośmy już dawno zmówili.“ „No moja rybeńko, nic to nie szkodzi, *bis repetita placent*“. Dałby Jegomość pokój swoim repetitom a lepiej uważał; bo to stary a Bóg wie o czem myśli; otóż znów trzeba zacząć od początku.“— Babka zaś nasza na stronie mówiła: „A, czy nie powiedziałam, że to będzie daremny grat, ni to do tańca ni do różańca.“

Był to starzec jędrny, rumiannych zawsze liców, nie wysoki ale korpulentny; nosił się po polsku porządnie, ale z powodu pionowej równości boków zbiodrami, pas mu często opadał: miał więc zwyczaj, a zwłaszcz przy śmiechu trzymania się za boki. W towarzystwie był to p. Jowialski, gdyby go z Fredra wyjął, miał niewyczerpany zapas stosownych apropos do każdej materyi, a przysłowiów i powieści dostarczyłby był zbieraczom na kilka tomów, lecz wtenczas te skarby, nie mając znawców, poniewierały się po świecie.

Wiadomości politycznych nzawsze dostawał świeżych i z pewnego żrodła, bo z własnych kombinacyi. Wprzeszłości czytał przyszłość i wróżył jak stary kalendarz burze stronami, w obłokach widział smoki, salamandry, gryfy, bitwy olbrzymów, a raczej to widział co sobie przywidział, że zaś wojna jest zawsze w której części świata, więc mawiał: a co? nie mówiłem, że będzie wojna? Zrana przy kawie objawy senne dawały obfity wątek de rozpraw metafizycznych. Niechże komu w uchu zadzwoniło, czkawki dostał, dłoń zaswędziła, język opryszczyło, wszystko to zapowiadało przyszłość w wielkie wypadki brzemienną; że zaś wszystko na świecie jest możebnem, i choć nie zaraz to kiedyś stać się może, to znów mawiał z tryumfem „a co? nie zgadłem?“

Pan Łowczy był prawdziwym łowczym, bo jest biegłym w strategii myślistwa, a lubo sam po łacinie strzelał, jednak najlepiej wiedział zkąd należy zakładać ogary, gdzie zwierz ruszy, i obłoży itd. Kiedy więc miało być polowanie, to najprzód wszystkie rozkazy z ganku zgromadzonym w dziedzińcu strzelcom powydawał; fuzye, świeżo kazał ponabijać, psy posworować. A gdy na ogromnym bawolim rogu zatrąbił, to na to hasło nadworna kapela z lutni Grzmilasów, Zagrajów, Skrzypków, jak utnie koncert, to ani Dantes w piekle takiego nie słyszał; poczem zamiast oklasków, pogłaskał każdego artystę, i przeżegnawszy wszystko, stworzenie boskie dwónożne i czworonożne, w lasy wyprawił. Sam zaś wdziawszy juchtowe bóty, i spiąwszy wtył poły od kapoty, przewiesiwszy z jednego ramienia torbę borsuczą, (z której widać było ciekawie wyglądającą szyjkę od butelki) z drugiej trąbę i dubeltówkę, jechał z zaproszonemi miłośnikami konno, rozprawiając po drodze o przypadkach myśliwskich nieświezkiego Bojarda, za których prawdziwość ręczył.

Byłem raz z ojczymem na polowaniu, i pamiętam, jaki mnie *dishonor* spotkał:

Zaraz po żniwach przy końcu moich wakacyj, uchwalił pan Łowczy polowanie w zaroślach na lisy; mój brat już był pasowany na strzelca, a ja się zaciągnąłem na wolantaryusza; dano mi fuzyę, i ruszyłem z towarzyszami.

Z początku szło wszystko dobrze, pan Łowczy był wesół jak nigdy lepiej; lecz gdyśmy już weszli w krzaki, gdy założono ogary, ponura cisza nastąpiła, znak niezawodny burzy — w tem naprzód łagodnie lutnia zagrała, a tuż za nią niezwyciężony grzmilas huczno się odezwał. Tu pan Łowczy nagle z wesołego towarzysza, przybrał charakter surowego dowódzcy: — baczność! panowie zawołał! i machając rękami, dawał sygnały wskazujące każdemu jego stanowisko, sam zaś jak wódz stanął na pewnem spotkaniu, aby się sławą okrył.

Lecz na nieszczęście jakiś stary praktyczny lis zwąchał niebezpieczeństwo, ominął gołoborze i na innego strzelca poszedł: ten puknął, spudłował, lis poszedł dalej między zręby, suwał z kłody na kłodę, nareszcie dał susa w bok, i psom trop zmylił. Nawołane psy na dawny trop goniły, ale w zrębie znowu ucięły; po trzeci raz nawołane naprowadzane nic tropu zwietrzyć nie mogły.— Tak gdy się plany popsuły, i cichość zaległa bory, dowódzca stojąc kilka godzin nieczynny, znudzony, piorunujący, rozdął czerwone policzki, i, co tchu brzuch dostarczył, zatrąbił do odwrotu. Schodzi się całe myślistwo po nowe rozkazy, a pan Łowczy rozdąsany, mierząc każdego szyderskim okiem, szczypał takiemi przekąsy jak ów znany.

„Hej! Mości co to lubisz zawsze tak dzielnie pudłować, powiedzże, gdzie twój lis poszedł zdychać?“ „„Niewiem, panie Łowczy, ale ja temu niewinien, bom więcej jak o dwieście kroków strzelił.““ „Och mój bracie założyłbym się z diabłem o

*) Jest to ustęp z zajmujących Wspomnień Starca (p. Ludwika Delavaux), których część ogłaszaliśmy w roku zeszłym. — Wkrótce damy ustępy bardzo interesujące z czasów Księstwa Warszawskiego, w których wiele szczegółów odnosi się do Krakowa. (*P. R.*)

dzialności panującego, z resztą przechyliła się na stronę francusko-cesarskich rządów; z tą atoli różnicą, że we Francyi język, prawo, zwyczaj, obyczaj itd. wszystko to idzie po francusku, zaś w Austryi nie idzie to po **austryacku**, lecz po niemiecku w jednej a po madziarsku w drugiej połowie cesarstwa. Zaiste była taka chwila, kiedy to wszystko lub przynajmniej prawie wszystko w jednej części Austryi, Galicyą zwanej, wcale **po polsku** pójść mogło, jednak chwila ta przyjaźna, *pro hic et nunc* minęła, a kiedy powróci? nie tutaj miejsce ni pora badać. Tymczasowie można tylko i należy z otwartemi dobrze oczyma czekać dalszego rozwoju przepołowionej Austryi.

Zalitawia ma korzystną ugodę finansową, będącą oraz najskuteczniejszem odłączeniem krajów korony węgierskiej od reszty cesarstwa; bowiem, w obec tej ugody, węgierskie tak zwane *partes adnexae* muszą bez Wiednia z Peszetem ułożyć się; a uczynią to, acz nie skwapliwie i nie chętnie, jednak tem pewniej, im więcej się spostrzegają na kierunku w Przedlitawii co dzień jaśniej występującym.

Zalitawia oprócz tego ma samorząd, dziś wprawdzie aż nazbyt przeważnie popadły w ręce madziarskiego żywiołu, ale z natury rzeczy i innym żywiołom dostępny, skoro do przewagi liczebnej dołożą pracy umysłowej lub nawet tylko zręcznej agitacyi; samorząd przeto, po za obrębem najwyższych kwestyj politycznego bytu, całkowicie przemienia tam zgubną walkę narodowości w ożywiającą, chociażby niekiedy burzliwą, walkę stronnictw politycznych, walkę, bądź co bądź mogącą rozstrzygać o kwestyi hegemonii tego lub owego plemienia, ale nigdy o kwestyi bytu Węgier.

Zalitawia nareszcie, właściwie zaś ministerstwo madziarsko-węgierskie, w okolicznościach danych jedynie tam obecnie możliwe, ma po sobie całą, o ile takowa jeszcze istnieje, państwową i rządową machinę dawniejszej Austryi, z wyjątkiem chyba tylko tego stronnictwa, które możnaby nazwać *les amis du roi*, stronnictwa zresztą dziś i w Austtryi jak zawsze i wszędzie zdolnego zaszkodzić królowi i sobie, a niezdolnego nigdy i nigdzie obrachować się z skutkami swych knowań a jeszcze mniej z koniecznością wymagań i potrzeb politycznych społeczeństw.

Przedlitawia przeciwnie, zmusza swoich mężów stanu i ludy swoje do rozważania alternatywy bankructwa publicznego skarbu i kredytu albo bankructwa prywatnego mienia i gospodarstwa ogółu; a nie potrzeba przypominać że ta smutna okoliczność wielce osłabia atttrakcyjną siłę **idei przedlitawskiej**, tak względem przedlitawskich jak i zalitawskich krajów i ludów.

Przedlitawia zamiast samorządu na wzór Węgier, który otrzymać miała z woli cesarza, uchwaliła sobie dawny biurokratyzm, a to z przyczyny, której Niemcom za złe brać nie można, jeżeli kto Niemców a nie byt i przyszłość Austryi ma na względzie, z przyczyny bardzo prostej, iż hegemonia niemiecka w krajach nieniemieckich, przy samorządzie byłaby wprost niemożliwą; nie hegemonia wyższej, jeżeli ta wyższość w rzeczy istnieje, — niemieckiej cywilizacyi, bo takiej hegemonii żaden samorząd ani nawet byt niepodległy naruszyć nie zdoła; ale ta hegemonia nie ostałaby się przy sam orządzie, która bez wszelkiego uprawnienia monopolizując i zdolność do rządów i lojalność i wreszcie całą ideę państwa, na korzyść swą wyzyskuje prawa i siły ludów, a oraz niszczy podstawę moralną ich przynależności do monarchii. Przy rozbiorze kwestyi kościoła irlandzkiego w parlamencie, p. Gladstone, porównywając zawołaną **lojalność** irlandzkich protestantów do pewnego rodzaju lojalności tak zwanej *british party* (stronnictwa brytańskiego) w koloniach, opowiadał co następuje: Bywało rządy kolonialne uważały sobie za zasadę, że od utrzymania tego stronnictwa *british party* w dobrym humorze wszystko zawisło; to jedno stronnictwo było rzeczywiście, prawdziwie lojalne to jedno stronnictwo gotowe było zawsze stanąć przy rządzie we wszelkich kłopotach; ale rządy nie myślały o tem, że to stronnictwo stając przy rządzie w kłopotach, czyniło tak nie mogąc czynić inaczej; ponieważ właśnie te kłopoty były tegoż stronnictwa własną robotą. Jednakże nakoniec temi pretensyami monopolistów lojalności znudzone rządy kolonialne przyjęły system równouprawnienia i **sprawiedliwości** dla **wszystkich** poddanych, a wtedy się pokazało, że cała kolonia była *british party* a lojalność dla rządu nie ograniczyła się na pewną klikę.

Przedlitawia nareszcie i pod tym względem nie licuje z Zalitawią, iż gdy ta, jak powiedzieliśmy wyżej, machinę dawnej Austryi ma po swej woli, to przeciwnie Przedlitawia, jak to nikomu nie tajne, jest by tak rzec wyraźnie a nie ubliżyć, tylko koniem do tej machiny wprzężonym. Jakie w tym stanie rzeczy widoki dla Galicyi?... Co krok dalej to większa bieda; oto na przykład całe mienie gór naszych, a te góry to nie mal trzecia część kraju, całe ich mienie mizerny chów bydełka — Otóż prawodawstwo znosi fabrykacyą soli bydlęcej, a tem samem na bydło galicyjskie nakłada nie małe cło od którego węgierskie wypasy wolne będą. Dobra krajowe mogłyby opłacić administracyą krajową; otoż będą sprzedane, a Galicya sama opłaci swój rząd i nadpowietrzny samorząd. Gdyby przynajmniej krajowcy, choćby drożej, niż inni, dobra te zakupili, toby możliwą kiedyś **przemysłowość kraju**, na lasach polegającą, nie oddano w zależność od cudzoziemców. Deklamatorowie wszech stronnictw piszą o sprzedaży lub niesprzedaży dóbr tych rzeczy niestworzone a radzą się niemieckich, francuskich i Bóg wie jakich ekonomistów, choćby dość przeczytać jedną mowę Kołłątaja, aby z ust męża stanu powziąść jasną wiedzę, zamiast ciemnych doktrynerskich dociekań za i przeciw, a o tem, co kardynalne, nikt ani wspomni. Co się stanie z całą industryą, co z całą nadzieją lepszego bytu, jeżeli lasy przejdą na własność obcych spekulantów? Jakież powtarzam widoki dla kraju? to samo dla Austryi jako mocarstwa? W spokoju może się to jak rozwikła, lecz nie daj Boże wojny, wszystko tak w szczęśliwszej Zalitawii jak w niedołężniejszej Przedlitawii, na raz podobno skończyć się może.

Wiedeń 13 maja.

— r. Następca tronu pruskiego skrócił swój pobyt we Włoszech i towarzyszył młodej parze w podróży tylko do Genui. Zwycięzca z pod Sadowej nie brał nawet udziału w uroczystościach przygotowanych na przyjęcie księcia Humberta w tem mieście. Instrukcye, jakie go niespodziewanie z Berlina doszły, skłoniły go do skorszego niż zamierzał opuszczenia półwyspu. Jak wiadomo, pruski następca tronu miał odbyć razem z księciem Humbertem całą poweselną wycieczkę aż do Sycylii. Zmiana tego planu ma swe osobne polityczne pobudki i odnosi się do niemałej koncesyi, jaką hr. Bismark i dom królewsko-pruski dworowi tuilleryjskiemu uczynił. Obecność następcy tronu pruskiego wyzyskiwali Włosi do najwydatniejszych demonstracyj przeciw dawnemu swemu sprzymierzeńcowi, do demonstracyj takich rozmiarów, że książę Napoleon zaraz po odbytych zaślubinach w Turynie, do Praguin nad jeziorem konstancyjskiem wrócił i planu odwidzenia Florencyi zaniechał. Demonstracye te zawsze miały cechę ewentualnego przymierza z Prusami przeciw Francyi i w wysokim stopniu wywołujący zakrój. Pruski następca tronu, wobec opinii publicznej Włoch, która orzekła o ewentualnych przymierzach i dla reprezentanta Prus nietajone objawiła sympatye, nie powinien był dłużej dostarczać pozorów do zajść, które dla Francyi w wysokim stopniu obrażającemi być musiały i zdolne były zwiększyć naprężenie, istniejące prócz tego w ostatnich czasach między obu sąsiadami nad Renem.

Twierdzono, że następca tronu miał szczególne posłannictwo polityczne do dworu włoskiego, i zawarł, z polecenia hr. Bismarka, nowe układy na wypadek wojny. Wiadomości te z natury swej usuwają się z pod wszelkiej kontroli. O ile jednak w ogóle wiedzieć można o chwilowej sytuacyi, tego rodzaju rokowania obecnie nie odbyły się i nie było dotąd mowy o współdziałaniu, nawet w ostatecznym razie, Prus i Włoch. Włochy trzymane są przez Francuzów w szachu z państwa kościelnego, z przeobrażonej w twierdzę pierwszorzędną Civitta-vecchii; i jednem, czegoby w dzisiejszym stanie rzeczy Prusy od Włoch wymagać, a Włochy Prusom przyrzec mogły, byłaby neutralność. Wojnę przeciw Francyi musiałyby Włochy na własnej ziemi prowadzić; w całym Neapolu i Sycylii, z pomocą francuzką i oparci o pozycyę Francuzów w Rzymie, powstaliby Burboniści, i zamiast wojny zagranicznej musiałyby Włochy stoczyć zażartą wojnę domową.

Z Wołynia 8 maja.

Dziwnego rodzaju spór zaczynają toczyć z sobą dzienniki moskiewskie *Wiest'* i *Gołos*, oto spór o Polskę która jest dla Rosyan nieustannym kamieniem obrażenia. *Wiest'* organ szlachty moskiewskiéj naganiała zawsze system rządu względem polskich prowincyj, których mimo największego ucisku dotąd zmoskwicić, niepodobnem się okazało. Dowodzi i teraz, że system ten niedobry, że takim sposobem postępowania rząd nie zjedna ich sobie, lecz przeciwnie jeszcze bardziéj zniechęci i odstręczy; a jak się to już zupełnie okazało niepodobnem, aby te prowincye zlać się kiedykolwiek mogły z prawosławnem państwem, raczéj odrzec się ich należy niż trwać dalej w upartych asymilacyjnych marzeniach. *Gołos* organ pseudo-postępowy zgadzając się w ostatecznym wyrazie z *Wiestją* tłómaczą wszakże rząd, że system przyjęty względem polskich prowincyj wywołany ostatniem powstaniem, i potrzebą utrzymania się przy zabranym kraju bądź co bądź, był koniecznym gdy inaczéj ocalić rosyjskich posiadłości niepodobna było: że napędzenie z głębi ziem moskiewskich najgorszych ludzi, a którzy się okazali niezdolni do piastowania powierzanych im urzędów w prowincyach polskich w miejsce usuniętych Polaków również był koniecznym; tak jak przy dobywaniu fortecy do zdobycia któréj pędzą zarówno złych i dobrych, zdatnych i mniéj zdolnych, aby przewyższyć tylko liczbą ludność oblężoną. Lecz dziś gdy niebezpieczeństwo minęło, to sam rząd zaczyna już usuwać z urzędów niezdatnych lub podejrzanéj moralności Moskali, nawet ukazuje w perspektywie projekt dopuszczenia z czasem Polaków do piastowania urzędów w tym kraju, jeżeli tylko okażą z swéj strony dowody uległości i wierności dla rządu.

Wszakże plącząc się nieustannie w swoich rozumowaniach o Polsce i rządzie rosyjskim, dziennik ten również przyznaje w końcu, że prowincyj polskich zmoskwicić nigdy niepodobna, że próżne są wszystkie usiłowania rządu dla dokonania tego; że Polska dotąd dla Rosyi więcéj szkody niż pożytku przyniosła; że idee polskie są zaraźliwe, że powoli mogą wciskać się i w same jądro prawosławnego państwa, że z czasem mogą i do niego wprowadzić nieuleczoną zarazę *). Że jak człowiekowi mającemu zarażony jaki członek ucinają go dla ocalenia życia, tak samo należałoby uczynić i z prowincyami polskimi wyrzec się ich zupełnie jako nigdy nieprzejednanych (*nieprimirimych*) i tym sposobem ocalić od przyszłéj zguby państwo rosyjskie.

Po tych wszystkich dedukcyach zaborcza moskiewska natura przemaga, i dalej *Gołos* tak prawi: Lecz gdybyśmy się nawet wyrzekli polskich prowincyj, cóżby się stało z prawosławną ludnością, któraby została narażoną na swobodne wpływy latynizmu, i na oderwanie się znowu od prawosławia? Nie! — niepodobna nam odrzekać się naszych współwyznawców, — niepodobna rozwięzywać rąk narodowi niespokojnemu, który tak jest skłonny do konspirowania, który się rządzić nigdy nie umiał i nie potrafi, a który znowu mógłby być narażony na to, aby mocarstwa europejskie wdały się dla uspokojenia tych zamieszań, jakieby wyniknęły nieuchronnie z samorządu Polski, i znowu ją porozdzielać, aby tym sposobem zagasić na zawsze ognisko wszystkich niepokojów w Europie.

Przytaczamy w treści tylko rozumowania obu rosyjskich dzienników bez żadnych z naszej strony objaśnień i komentarzy. Okazujemy tylko, że kwestya polska widocznie niepokoi Rosyan, którzy już sami przewidywać zaczynają, że nie zawsze się trzymać będą w zabranym kraju, że im się w niedługim może już czasie wymknie ze szponów to złote runo, które tak obficie dotąd na tej ziemi zbierali.

Nowym carskim ukazem rozkazano nieosiadłej szlachcie, (jednodworcom) przypisać się do gmin wiejskich i miejskich, w obrębie których dotąd przemieszkiwali.

Wszystkie wojska konsystujące na Wołyniu zebrano na ciasne kwatery do miejsc, w których ich sztaby pułkowe się znajdują, poczem mają się ściągnąć pod Łuck na rewią, o czem później rozporządzenia nadejdą. Wszystkie rozporządzenia wojskowe trzymane są teraz w największej tajemnicy, nawet policye nie wiedzą wcześniej o rozlokowaniu wojsk, aż wtedy dopiero, kiedy oddziały do miejsca jakiego nadchodzą.

N. Pan zatwierdził wybór Mieczysława hr. **Borkowskiego** na prezesa rady powiatowej Borszczowskiej.

Jego Exc. minister sprawiedliwości przeniósł zamianowanego dla Turki sędziego powiatowego Romana **Lewickiego** na jego własną prośbę i w tym samym charakterze do Przemyślan.

Wiedeń 14 maja. Na środowem, 107em posiedzeniu izby poselskiej Rady państwa, oprócz nieco ożywionej dyskusyi nad ustawą o podatku od wódki, zwróciło na się uwagę przedłożenie rządowe względem dozwolenia kontyngensu wojskowego 56,000 ludzi. Gdyby izba ustawę tę jeszcze przed odroczeniem załatwiła, natenczas pobór tegoroczny mógłby niebawem nastąpić na podstawie dawniejszej ustawy wojskowej z r. 1858, która obecnie obowiązuje z niektóremi przez Radę państwa uchwalonemi zmianami. Spóźnienie się poboru tegorocznego pochodzi bowiem głównie ztąd, że podług ustaw zasadniczych Rada państwa uchwala wysokość kontyngensu wojskowego.

Co się tyczy podatku od wódki, rozchodziło się o częściową zmianę rozporządzenia z roku 1865 względem opodatkowania gorzałki.

Paragraf 2 projektu wysokość ryczałtowej ugody w ten sposób oznacza: aby władza finansowa ją wypośrodkowała, wziąwszy za podstawę wydatku spirytusu $6\frac{1}{2}$ stopnia (a jedynie przy wyrobie z rzepy 6 stopni), z każdego wiadra ogólnej objętości naczyń fermentacyjnych, przypadającą na każden dzień miesiąca popędu gorzelni i według tego ryczałtowe opodatkowanie obliczyła; projekt zaś rządowy o tyle się nie utrzymał, że żądał 7 stopni jako podstawy.

Wniosek ten wydziału przyjęto znaczną większością głosów. Przy § 5 Izba uchwaliła $5\frac{1}{2}$ kr. wynagrodzenia zwrotowego od wywozu spirytusów; wydział zaś wnosił 6 kr.

Między petycyami, dnia tego w Izbie wniesionemi, zasługuje na szczególną wzmiankę prośba podpułkownika Bartelsa, prześladowanego przez władze wojskowe za ogłoszenie broszury „Austrya i jej armia,“ o której w swoim czasie nieraz donosiliśmy. P. Bartels w petycyi do Izby poselskiej protestuje przeciw śledztwu sądu wojennego i prosi Izby, aby mu stosownie do ustaw zasadniczych wytoczono proces drukowy, i aby go sądzili przysięgli. We wspomnionej broszurze podpułkownik Bartels poddaje ostrej krytyce cały system wojskowy w Austryi, wykazując źródło klęsk, jakie odniosła monarchia w r. 1859 i 1866.

— Na środowem posiedzeniu Izby wyższej nie przyszła jeszcze pod rozprawy ustawa międzywyznaniowa, lecz mimo to było ono bardzo zajmującem ze względu na zajście, któreby przy jednej z ustaw religijnych z pewnością za sobą przesilenie gabinetowe pociągnąć mogło. Lecz szło tylko o ustawę znoszącą przepisy przeciw lichwie wymierzone; a lubo ministrowie głosowali przeciw koledze swemu — co w ministerstwie konstytucyjnem można nazwać zjawiskiem najrzadszem — przecież wątpić nie należy, że zajście to nie powiększy naprężenia między pojedynczymi członkami gabinetu obecnego.

Dr **Zelinka**, jako sprawozdawca komisyi, polecił Izbie przyjęcie ustawy rzeczonej z niektóremi zmianami. Między innemi domagał się oznaczenia 5% od długów hipotekowanych, lub z prawem zastawu, w razie jeżli nie zaszła żadna umowa, podczas gdy Izba poselska uchwaliła 6%. Przeciw wnioskowi temu przemówili baron **Szymonowicz**, tudzież minister sprawiedliwości Dr **Herbst**, który w imieniu rządu się oświadczył za uchwałą Izby niższej. Przystąpiono do głosowania. Dwaj ministrowie Dr **Hasner** i książę **Auersperg** nie powstali z mniejszością i głosowali **następnie z większością przeciw** koledze swemu Drwi Herbstowi. Minister sprawiedliwości widocznie irytowany podobną niespodzianką, rozmawiał chwilę z Hasnerem i Auerspergem, poczem zabrawszy prędko swe papiery ze stołu opuścił salę, do której już więcej nie wrócił. Za nim wyszli natychmiast dwaj inni ministrowie, wraz z przybyłym właśnie ministrem rolnictwa i dokończono rozprawy nad ustawą tak ważną wobec próżnej ławy rządowej. W kurytarzu — jak głoszą — minister sprawiedliwości bardzo się użalał przed jednym z znakomitszych członków Izby wyższej na postępowanie swych kolegów, i oświadczył, że będzie musiał żądać zadośćuczynienia.

Jako illustracyą najlepszą do owej poprawki Izby wyższej przytoczyć winniśmy, że głosowali za nią wszyscy posiadacze dóbr.

Izba wyższa zaprowadziła atoli drugą ważną zmianę w §. 5 ustawy znoszącej przepisy przeciw lichwie. Paragraf ten przypuszcza umowę przy pożyczkach, aby zwracano większą liczbę lub ilość, lub też lepszy gatunek wypożyczonego przedmiotu. Izba odrzuciła ten paragraf, przychylając się do przeciwnego wniosku mniejszości, że wierzyciel nie jest mocen dłużnikowi stawiać podobnych warunków, nawet w tym razie, gdyby sam na to przystał.

Ustawa ta wraca do Izby niższej, która na uchwały Izby wyższej pisać się nie może, gdyż utrzymują one *de facto* ustawę o lichwie, skoro nie wolno będzie za ugodą wzajemną odbierać więcej, aniżeli się pożyczyło. O tyle zaś Izba wyższa wierzycieli w poniekąd gorszem stawia położeniu, że zniżyła odsetki prawne o 1%.

— Na ostatniem posiedzeniu **Wydziału budżetowego**, jak to już czytelnicy nasi po części wiedzą z telegramów, minister skarbu Dr **Brestel** powtórnie wystąpił przeciw uchwalonemu 25% opodatkowaniu kuponów, uważając cyfrę tę za zbyt wygórowaną. Dla tego rząd sobie zastrzega postawić odpowiedniejszy wniosek przy obradach w Izbie.

Wydział następnie uchwalił przymusowe przeprowadzenie konwersyi. Ponieważ dzienniki nie podają obszerniejszej wzmianki o tem posiedzeniu, musimy się ograniczyć na wczorajszym telegramie, dodając tylko, że w sprawie sprzedaży dóbr skarbowych stanowcza jeszcze nie zapadła uchwała.

— Do podanych przez nas wczoraj wiadomości o położeniu kamienia węgielnego do teatru narodowego w Pradze nie przybyło dziś nic ważnego. Podług depeszy do jednego z dzienników wiedeńskich, rozporządzenie konsystorza prażskiego wzywa duchowieństwo do wstrzymania się od udziału w uroczystości na dniu 16 b. m. odbyć się mającej.

— Reprezentacya powiatowa Smichowa, przedmieścia w Pradze czeskiej, odrzuciła wniosek nazwania jednej z ulic: „Ulica Elżbiety“ i postanowiła nazwać ją “Ulicą Palackiego.“

— Hr. Revertera, były poseł austryacki na dworze rosyjskim, wrócił do Wiednia.

*) Czy to nie do naszych nieszczęśliwych wygnańców wskazanych na osiedlenie w głębi ziem moskiewskich robi tę aluzyą? (*P. kor.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 maja. Od p. profesora Władysława Łuszczkiewicza odbieramy w sprawie pomnika X. Skargi list następujący, który zamieszczamy z zastrzeżeniem, iż wyrażone w nim zdania nie zmieniają naszego co do umieszczenia posągu w domu Arcybractwa. O to list sz. profesora:

Szanowny Redaktorze.

Wezwany do narad, co do umieszczenia posągu X. Skargi, należałem do tych, którzy gorąco pragną postawienia go na placu Małego Rynku, na odpowiedniéj wysokości podstawie, wprost pod otwartem niebem. Nie sądziłem bowiem, iżby zachodziła potrzeba nagrobka dla X. Skargi; tylko wtedy mieściłbym takowy w kościele, stawiając postać marmurową dłuta p. Sosnowskiego u Śgo Piotra, gdzie spoczywa ciało świątobliwego kapłana. Kościół nasz katedralny jeżeli jest Panteonem, to dla tych, z małym wyjątkiem, którzy tam pochowani zostali i dla SS. Pańskich; ogół nasz ma zresztą ten chwalebny zwyczaj modlenia się w kościele, ci zaś, co pomniki tam nagromadzone oglądają i czytają, o X. Skardze dobrze wiedzą i przypominać im imienia tego nie ma sądzę potrzeby.

Stawiając pomnik X. Skardze na Małym Rynku obok jego mieszkania, kościoła Śéj Barbary i domu Bractwa miłosierdzia, miałem na myśli wzbudzenie na nowo uszanowania dla kapłana, którego imię było niezawodnie w ustach ubogiego ludu miasta za jego życia jako dobrodzieja i opiekuna swego; niechby rysy jego znanemi były dzisiejszemu społeczeństwu, by je ukochało na nowo, po tylu latach niewidzenia.

Stawiając pomnik na placu publicznym, dajemy ludowi do podziwu dzieło sztuki, uszlachetniające uczucia przez piękno — ozdabiamy plac pusty, obudzając gusta mieszkańców miasta. Ze względów estetycznych i kosztu znacznego jak przeciwni jesteśmy wszelkiemu nakryciu wszelkiéj architekturze nad posągiem, jeżeli za słuszną uwagę uznajemy potrzebę oświecenia z góry rzeźby, tak nie pojmujemy jak można postać Skargi przywięzywać do jednéj tylko instytucyi mieszcząc posąg w sieni gmachu Arcybractwa. Gdyby przynajmniéj w razie takim znaleźlibyśmy tu przestrzeń odpowiednią, pięknie zdobioną, światło z góry padające, ale kamienica bracka nie jest pałacem, ale skromnym niemal ciasnym budynkiem.

Względy klimatyczne są niezawodnie bardzo ważnemi, ale jeżeli na to znajdują za granicą sposoby w zabezpieczeniu rzeźby na kilka miesięcy zimy, dla czegoż nam by tego nie było dozwolonem. Lepszym zaiste byłby brąz, odlałby nam posąg doskonale nasz p. Ziębowski, pomyślmy o funduszach na takowy, ale postawmy na placu teraz posąg marmurowy p. Sosnowskiego — uczcimy tem hojnego artystę rodaka — uczcimy X. Skargę a zamieniwszy następnie na brązowy, umieścimy marmurowy tym razem wyjątkowo na Wawelu. Racz Szanowny Redaktorze itd.

— W dniu wczorajszym zakończyła życie w dobrach swych Miechowiczkach w powiecie dąbrowskim Emilia z Starowiejskich Jordan Stojowska, siostra posła na sejm krajowy p. Stanisława Starowiejskiego.

— D. 15 b. m. to jest w piątek, o godzinie 6téj wieczorem, odbędzie się posiedzenie Oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa naukowego krakowskiego.

— * Wincenty **Pol** ogłasza w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim obszerną pracę pod napisem: *Obrazy z życia i natury.* Obecnie publikowany ustęp tego dzieła, jest opisem Rugii. Illustracye liczne, zdobiące artykuł, wykonał Juliusz Kossak.

— Na wniosek p. Wład. **Łuszczkiewicza** i wedle projektu jego postanowił Komitet parafialny kościoła NMPanny w Krakowie dopełnić wielki ołtarz szczytem odtwarzającym dawną postać tego dzieła Stwosza. Z wezwanych do narady znawców, tylko sam p. Łepkowski oświadczył się przeciwko téj uchwale. Część prezbiteryum po za ołtarzem ma być odświeżoną.

— Słowiki, prześpiewujące w Nadwiślu noce całe, przypominają nam opiekę, jaką nad ich łowieniem i wywozem z kraju rozciąga prawo. Grabież tego rodzaju jest tak wielką, że sam zarząd kolei żelaznéj w Krakowie, zabrał i wypuścił na wolność przez rok 1865 i 1866, znaczną liczbę, bo 235 słowików, wywożonych od nas do Pragi i Wiednia. Między słowikami najwyżéj jest ceniony nasz, znajdujący się także w Węgrzech i Niemczech wschodnich — zwią go *większym* (*Sylvia Philomela*). Starzy nasi mawiali: że zasmuci w niebie anioła, kto słowika na ziemi zabije. Przysłowie prawi: *Na święty Wit*, (15go czerwca) *słowik cyt.* Więc tylko dwa miesiące cieszy nas śpiew słowika.

Owóż *Dziennik Poznański* pisze, że w tych dniach przyaresztowano na dworcu kolei żelaznéj w Poznaniu kilka osób, które się przyznały do łapania słowików; zaraz wypuszczono ich słowiki, popsuto sidła, i kazano zapłacić po 5 talarów kary. U nas daleko bezpieczniejsi słowikołowcy, chociaż prawo także zabrania ogołacać gaje i ogrody z tych miłych śpiewaków. Roje leśnych poetów, śpiewających u nas lepiéj niż gdzieindziéj, spacerują na targi do Wiednia, Berlina i Lipska.

---

duszę choć mam tylko jednę, że, gdybym ci o dziesięć kroków Słonia postawił, tobyś go chybił; a ja, gdyby ci komar usiadł na nosie, to go ustrzelę co ani kichniesz.“ „Ale Wać Pan, panie Janie, czemuś nie strzelił, kiedy i przez twoje stanowisko lis przejść musiał?... może to była panna Liszka?... i byłeś dla niej grzeczny jak na kawalera przystało?... „„Nie, panie Łowczy, tylko, że mi na panewce spaliło?“ “ „Eh wstydź się tego z ust wypuścić, bo i ja byłem młody, ale mi nigdy na panewce nie spaliło; nie dałbym ci za żonę córki, gdybym ją miał.“

Hej! do stu kartaczów Panie poruczniku! a z kądże to wyłazisz? tam to była twoja placówka?.. To ty swoją opuściłeś? a nieprzyjaciel tamtędy przeszedł, a wiesz czém to pachnie?... Otóż to polować z takiemi frycami! Niech was Bóg kocha i stara komnacka, bo ja nie mogę. — Ale cóż mojego Zagraja nie widać?... snać jeszcze szuka, oh to wyborny pies, najlepszy z moich; ja się założę, że on jeszcze wpadnie na trop i będziemy mieli lisa, a to będzie niezawodnie ten stary lis, co go go raz widziałem, ma kitę na dwa łokcie. —

A! nasz także nowy fryc Ludwiczek nie przychodzi, on nie wié na co ja trąbiłem, i będzie może stał do jutra. — Ale cyt coś po krzakach szeleści, zapewne to on wraca. W tém padł strzał a pies zaskomlał. — „Otóż macie! zjadł sto djabł... psa mi zastrzelił; wziął go za lisa, bo żółty — a niechże cię piorun — to tak zawsze bywa, idź z głupim na ryby, to on żaby łapie. — Ano! przecie chwała Bogu idzie biedak: na tu, na tu, pójdź do nogi. — O nic mu nie, panie Łowczy! ozwali się myśliwi, tylko trochę z uda posoką farbuje.“ Ja też słysząc, że mu nic, wyszedłem z krzaków z pokorną miną. „Aha, rzecze p. Łowczy, toś ty majster paryski co z fuzyi psy gładzi? Mój panie — rzekłem obrażony — każdy z nas może być takim majstrem, i na mojem miejscu byłbyś pan nim, gdybyś obaczył w krzakach żółty ogon.“ „A tak zapewne, odrzekł, bo niemogłeś przewidzieć tego przypadku że i pies może mieć ogon, my zaś myśliwi nie znamy lisa z ogonem tylko z kitą. — Ale mniejsza o to kiedy tylko mój Zagraj żyje, to przecież szczęście jak żyd co przed strzałem oczy mruży, nawet i nie wiész że masz cél na końcu lufy!“ —

„Hej! posworować psy, już ja upadam do nóg za takie polowanie.“ Pan Łowczy był także zręcznym swatem i co komu zaprojektował, to prawie zawsze się udało, i za to zawsze prawie panie młode do szlubu prowadził. Lubił zarówno wesela i pogrzeby; do pierwszych przemowy, do ostatnich egzorty często improwizował.

Nie mogło być wolnego jarmarku bez niego, i choć nie kupił ani sprzedał, to przynajmniej nowin bez liku do domu przywiózł. Nie mogło być także w okolicy odpustu, gdzieby nie uczęszczał i księdza Celebransa przy procesyi pod rękę nie prowadził, — a kiedy zaśpiewał, *Salvum fac populum tuum etc.* to szyby w oknach dzwoniły. Lubił też w wielki tydzień dostarczać lamp wiejskim kościołom, do grobu pańskiego, który często sam swojemi kobiercami i pasami ubierał; przyczem wpadł na myśl oryginalną, że wyrobił dla Stej Anny order Sw. Stanisława u świekry, która miała go na pamiątkę po jenerale Kortycellim, i z wielką pompą przypiął go obrazowi Sw. Anny, do boku, w kościele Janikowskim. — Nie wiem czy ta Swięta Arystokratka dotąd go jeszcze nosi. Jak mówiłem pan Łowczy lubił *dykteryjki*, że zaś często z kwestarzami się zabawiał, więc miał w swoim repertoarze zapas rubasznych modlitw, hymnów nabożnych, sparodiowanych, w celu naśmiania się z Niemców źle po polsku się modlących i wyrazy przekręcających, te zaś były często więcej nieprzystojne, niż komiczne, i za takie, gdyby po prostu a w złej myśli były powiedziane, sam zabiłby był jakiego odszczepieńca; lecz był tego zdania, że nam katolikom w niewinnej myśli wolno poswawolić z Panem Bogiem, jak zepsutym dzieciom z pobłażliwym ojcem, byle go kochać tak serdecznie jak najlepszego ojca.

— Ale za to kiedy wszedł do kościoła, nigdy się nie rozśmiał; a jak zaczął bić pokłony o kamienną posadzkę, to z zaczerwienionym i pobrukanym czołem zasapany, ledwie się podniósł.

Duchowni też znając gruntowną jego pobożność nie bronili mu tych jowialnego humoru wyskoków, a choć często o nich różne anegdotki powiadał, śmiali się razem w najlepszej *komitywie*.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KSIĄŻKI ELEMENTARNE

III.

O szkole ludowej napisał Aloizy Skoczek z Radomyśla. Kraków, nakładem Autora. W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1868 w 8ce małej, str. 1-133. Cena 25 kr.

Dziełko z powyższym tytułem, traktujące o szkole ludowej, wyłącznie przeznaczone dla ludu. Ochotniejszém więc sercem je witamy, niż jaką poważną, grubą o tak ważnej dziś kwestyi rozpowiadającą nam książkę. Bo na cóż się to wszystko przyda, jeżeli będziemy dużo pisać a jeszcze więcej rozprawiać o podniesieniu moralném i naukowem naszego ludu, jeżeli on sam w tem nie będzie brał żadnego udziału, jeżeli nie zniżymy się do jego pojęć umysłowych, nie przemówimy razem i do jego serca, i do rozumu? Możemy w razie przeciwnym ogłaszać najpiękniejsze teorye, stawiać nawet prawne rozporządzenia; a mimo tego, wszystko pójdzie jakoś nieskładnie, bo nie będzie z drugiej strony tej ufności i zgody braterskiej, która jest duszą wszelkiego społeczeństwa.

Otóż dziełko p. Skoczka szczupłych rozmiarów, skromnej formy ma tę od nas wymagalną ludową stronę. W 31 rozdziałach, po największej części w formie dialogu, przeprowadził autor w sposób najprzystępniejszy naszemu ludowi całe zagadnienie i cel szkoły elementarnej. Rzecz naturalna musiał się i autor wysłowieniem pobratać z naszym ludem, w dowodzeniu zniżyć się do jego pojęć, w wyświeceniu prawdy uciec się do obrazków z natury zdjętych, a najwymowniejszych, bo niejednemu dobrze wiadomych. Pod każdym z tych względów autor wywiązał się chwalebnie. Język lubo do ludowego zbliżony. czysty, poprawny, nie razi trywialnością.

Jak pojmował autor swoje zadanie w napisaniu pomienionego dziełka o Szkole dla ludu, objaśnia nam ustęp na str. 3 i nast. który tak brzmi „Pisarz gromadzki czytuje nam czasem z gazety i z grubych książek o szkole; ale my z tém do końca dojść nie możemy, bo i on sam, chociaż niby uczony, powiada, że to jakimś wysokim stylem opisane i dlatego trudno co zrozumieć. To też was upraszamy, żebyście nam wyraźnie wszystko wyłożyli, coby każdy mógł zrozumieć.

Ponieważ dziełkiem „O Szkole ludowej“ autor rozpoczyna swoją publikacyą książeczek poświęconych ku oświacie ludu naszego lub bliższego obznajmienia go ze szkołą, zachęcamy p. S. do dalszej pracy, dla której okazał tyle serca i wrodzonych zdolności, życząc Mu powodzenia staropolskiem „Szczęść Ci Boże.

— Z wielkim rozmiarem i celem zapowiedziano dawniej, o czemeśmy tu na tem miejscu wspomnieli, utworzenie się Towarzystwa gimnastycznego pod nazwą *Orła Białego*, rozwijać mającego siły cielesne ku lepszemu rozwojowi sił moralnych, w myśl przysłowia „w zdrowem ciele zdrowa myśl". O dalszym kroku nic nie słychać — a przecież wiosna zdawałaby się sposobną bardzo ku temu. Sądzić należy, że dziś Towarzystwu łatwiej iść może, niż pojedyńczemu człowiekowi, lubo dawniej pojedynczy człowiek rozpoczynał i dokonywał tego czasem, co dziś Towarzystwa i Spółki. Zakład gimnastyczny publiczny istniał już w Krakowie — przed trzydziestu laty; założył go Dr Ludwik Bierkowski profesor Chirurgii; miejscem jego czynności był opuszczony kościół Św. Scholastyki i plac obmurowany, do niego przytykający. Założył on także i szkołę pływania pod Rybakami na Wiśle, którą tam pospolicie *pływucznią* wówczas nazywano. Tak jeden jak drugi Zakład dłużej nad kilka lat nie cieszył się powodzeniem; bo śp. Bierkowski oddawać się temu nie mógł. Atoli dziś, gdy są i wyłączni już nauczyciele gimnastyki, liczyćby należało na stałe i trwałe urządzenie Szkoły tego rodzaju, zwłaszcza gdy *Straż ogniowa ochotnicza*, bez tej nauki się obejść niemogąca, nieprzemijającem musi i powinna być zawiązaniem.

— * Znany poeta Teofil Lenartowicz zamieszkały we Florencyi, nie rzucając pióra, oddał oddał się rzeźbiarstwu jako zawodowi. Z licznych artykułów opisujących utwory jego, dowiadujemy się: o scenie z życia Joanny d'Arc, o wejściu Izraelitów do Ziemi obiecanej, o świętych robotnikach, oraz o wielu pomniejszych rzeźbach rozpowszechnionych już w odlewach bronzowych, nabytych, a przedstawionych w drzeworytach warszawskich illustrowanych pismach. Artyści jak: Dupré, Costolli, Hebert, pochlebnie wyrażają się o tych pracach wykonanych po czteroletnich dopiero ćwiczeniach poety naszego w tym nowym zawodzie.

— We Lwowie p. Henryk Szmitt wydał własnym nakładem w drukarni nar. Manieckiego: *Dzieje porozbiorowe Polski* (1795—1832). Jest to czwarty tom wydanych nakładem „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych" tegoż Autora Dziejów Polski w drugiej połowie XVIII wieku. Dzieło niniejsze obejmujące trzydzieści sześć arkuszy druku, rozpoczyna autor historyą tworzenia się legionów i doprowadza do upadku powstania listopadowego i bezpośrednich jego skutków, poprzedziwszy rzecz całą poglądem na panowanie Stanisława Augusta pod względem oświaty, obyczajów i ulepszeń na polu ekonomicznem, politycznem i społecznem. Obszerne to dzieło przedstawia wykończony i na źródłowych dokumentach osnuty obraz całego przebiegu porozbiorowych dziejów Polski.

Profesor technologii chemicznej przy lwowskiej technice Ginsberg, wysłany zeszłego roku kosztem gminy tutejszej do Niemiec i Francyi celem zwiedzenia wystawy paryskiej, tudzież zbadania systemu szkół średnich w pomienionych krajach, wydał jako sprawozdanie z uczynionych w podróży swej spostrzeżeń: *Myśl odpowiedniego urządzenia szkół technicznych*, Lwów 1868 str. 1—152—8vo. Autor podaje w niniejszem sprawozdaniu szczegółowy obraz organizacyi szkół realnych, technicznych, przemysłowych, rolniczych i handlowych, w Niemczech, Szwajcaryi i Francyi, z krytycznym poglądem na zaprowadzony w każdej z nich system naukowy, oceniając go ze stanowiska dydaktycznego, w końcu dodaje obszerne uwagi nad planem reorganizacyjnym akademii technicznej we Lwowie.

Dyrektor biblioteki uniwersyteckiej prof. Urbański wydał obecnie w nowem znacznie pomnożonem i poprawnem wydaniu: *Fizykę na trzecią i czwartą klasę w niższych gimnazyach*; w osobnym na każdą klasę zeszycie. Obiedwie książki zawierają po dwieście kilkadziesiąt drzeworytów objaśniających w tekscie. Dzieło to znanego na tem polu z prac umiejętnych, dawniej już drukiem ogłoszonych, profesora, zostało przez Radę szkolną krajową do wykładów w szkołach średnich zatwierdzone.

— (*W sprawie szczepienia przymusowego.*) Od członków Rady państwa Dra medyc. Rosera i hr. Adolfa Zedwitza otrzymaliśmy broszurę pod tytułem: „Szczepienie ze stanowiska przeciwników" i projekt petycyi do Rady państwa względem zniesienia szczepienia przymusowego i pouczania ludu wiejskiego o „szkodliwości" szczepienia, z prośbą o poparcie téj sprawy z naszéj strony. Żałujemy, że prośbie zadosyć uczynić nie możemy, a to z téj prostéj przyczyny, że jako zwolennicy pośredniego przymusu szczepienia musielibyśmy raczéj odezwać się za odrzuceniem w mowie będącéj petycyi, gdybyśmy nie byli aż nadto przekonani, że takowa bez naszego przyczynienia się będzie miała ogromną większość przeciw sobie. Mija właśnie 72 lat, odkąd Jenner w rodzinném swém mieście Berkeley zaszczepił po raz pierwszy ośmioletniemu chłopcu Jakóbowi Philippsowi krowiankę, i obdarzył tym sposobem ludzkość środkiem ochraniającym od zarazy, która do końca przeszłego stolecia dziesiątkowała wszystkie narody. Ztąd też wszystkie kraje w stosunkowo bardzo krótkim czasie przyswoiły sobie nieśmiertelne to odkrycie lekarza angielskiego, tak, że w Prusach np. już od r. 1810 nikogo nie przyjmują do szkół, urzędów publicznych itp., kto nie był szczepionym. Wprawdzie nie ziściły się nadzieje pierwotne, jakoby jednorazowe szczepienie krowianki było nieomylnym środkiem ochronnym przeciw ospie, wprawdzie okazało się potrzebném szczepienie powtórne w kilka lat po pierwszém, wprawdzie i dwukrotnie szczepieni, choć nader rzadko, zapadają na ospę — ale nie ulega też wątpliwości a przemawiają zatém cyfry statystyczne, że od chwili wprowadzenia przymusu szczepienia, ospa, aczkolwiek nie zniszczona do szczętu, jednakowoż bez porównania mniéj żąda ofiar, aniżeli dawniéj, i dostawszy się raz pod władzę człowieka, z czasem wykreśloną zostanie z pocztu epidemij. Lecz jak każdy środek zbawienny mimo to natrafia na opozycyą, tak też i jenialny pomysł Jennera znalazł przeciwników, którzy, nie mogąc walczyć przeciw faktom takim, jak np., że od czasów Jennera w Anglii saméj rokrocznie 80,000 ludzi mniéj niż dawniéj umiera na ospę— uciekli się do zarzutu, że w miarę ustąpienia ospy i skutkiem szczepienia, mnożą i przenoszą się inne choroby. Nie jest naszém zadaniem, ani nie tu miejsce, aby zastanowić się obszerniéj nad temi zarzutami; to tylko powiemy, że przeciwnicy ci, którym w nowszych czasach przewodniczy niejaki Dr Nittinger w Sztuttgardzie, używają broni, po któréj łatwo sądzić o dzielności ich argumentów; miasto faktów, posługują się obelgami miotanemi na zwolenników szczepienia, a zatem na cały prawie świat cywilizowany. Szanowny poseł Dr Roser przysięga na słowa Nittingera; lecz radzilibyśmy mu, aby w petycyi swojéj opuścił wyrażenia nieparlamentarne, jak: „najpodlejsza spekulacya" itd., któremi tylko sprawie swéj szkodzi, a natomiast aby umieścił w niéj rezultat dochodzenia uskutecznionego pod tym względem w r. 1855 przez jeneralną radę sanitarną w Anglii. Rada ta poddała kwestyę szczepienia pod rozstrzygnięcie 539 korporacyj znakomitości lekarskich we wszystkich częściach świata, które na podstawie wykazów rządowych wszystkie przeciw dwom uznały szczepienie krowianki za środek ochronny. Dlatego na przekór petycyi p. Rosera wolimy pisać się na żądanie jednego z najsławniejszych lekarzy angielskich, uczonego baroneta Simpsona w Edynburgu, aby przymus szczepienia ściśléj został przeprowadzanym (*a stricter enforcement of the new compulsory laws of vaccination*).

— Dnia 14go maja zupełnie wypogodzone. Ciepłomierz w cieniu doszedł do + 17°,0 R., od + 6°,2 R. Barometr idzie ciągle do góry, stan jego o godz. 6éj z rana dnia 15 maja 332''',90, a ciepłomierza + 7°,9 R. Wiatr zmienny 14 maja w południe dość silny wschodnio-południowo-wschodni, przeszedł wieczór na wschodnio-północno-wschodnii słaby, a 15 maja nareszcie na południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 16 maja, Śgo Jana Nepomucena męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Stryju spadkobierców Hindy Wolf o dozwoleniu ekstabulacyi 300 zlr. z połowy realnosci pod L. 76 w Stryju; kurator Dr Fruchtmann. — Tenże sąd spadkobierców Chaima i Mayera Weinrebów o dozwoleniu Herschowi Bernhofowi intabulowania się jako właściciel na połowie realności pod L. 217 w Stryju; kurator Fruchtmann. — Sąd w Krośnie o nakazie odbudowania lub zniesienia w 3 miesiącach zawaleniem grożącéj realności pod L. 62 w Krośnie.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go maja.

HOTEL DREZDENSKI: Mateusz Salex F. Calesco kupiec z Algieru, J. L. Ibrahim kupiec z Algieru.

HOTEL SASKI: Władysław Geppert właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Zawadzki dyr. komory z Igołomii, Andre d'Nasimow wice-konsul z Wiednia, Sobiesław Barczewski właśc. dóbr z Rosyi, Franciszek hr. Łubieński wł. dóbr z Warszawy, Władysław ks. Lubomirski właś. dóbr z Warszawy, Stanisław Homolacz wł. d. z Galicyi, Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Lewicki major z Wiednia, Józef Löffler muzyk z Austryi, Hipolit Brzeziński z Warszawy, Zofia Darowska właś. dóbr.

HOTEL POD RÓŻĄ: Mikołaj Torlstorkoj kapitan marynarki z Rosyi, Emilia Kowalska z córką wł. d. z Galicyi, Wacław Matejko kupiec z Kongresówki, Domiera Koszucka z Kongresówki, Stanisław Tymaczkowski Dr med. z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Henryk Dąbski właś. dóbr z Oświęcima, Henryk Siegel pełnomocnik z Izdebnika, Karol Sieniczański pocztmistrz z Kreszowic, X. Waleryan Różycki z Wiednia, Szymon Marguliz z Odessy, A. Schanpert kupiec z Studgardu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(S.) (*Bank hipoteczny galicyjski i jego listy kredytowe.*) (Dokończenie). Szereg tych niepocieszających widoków przerywam z przyjemnością przenosząc się w spokojne, niezakłócone niczem i żadnym uledz niezdolne wstrząśnieniom dziedziny kredytu hipotecznego, pod którego skrzydła, przyznaję to chętnie, radbym w obecnych mianowicie stosunkach widzieć garnący się kapitał krajowy, z ujmą rolnictwa i przemysłu ojczystego, a co najgłówniejsza, z ujmą własnego bezpieczeństwa ponętniejszych pozornie szukający lokacyi. Kredyt hipoteczny — to nie umiejętna fikcya, nie mglisty teoremat, nie ryzykowna hipoteza, to rzeczywistość, to własność, to bezpieczeństwo, wśród którego wierzyciel spokojnie oko w oko ogląda swego dłużnika, wymienia go po nazwisku, sądownie poszukiwać go może, zna jego majątek nieruchomy, co więcej jest jego właścicielem poniekąd do wysokości listu hipotecznego, który posiada, właścicielem nie w jego kłopotach i strastach, ale w jego korzyściach i bezpieczństwie, ustawy bowiem hipoteczne równie jak kontrola władzy czuwa nad nienaruszalnością jego wierzytelności. Ciężary hipoteczne, w listach zastawnych reprezentowane, w stosunku do sądownie oznaczonej wartości majątku tak lekko stan jego bierny obciążają, że bezpieczeństwo tych ostatnich—można to powiedzieć bez przesady—wyższe jest nad wszelkie ewentualności polityczne, nad klęski indywidualne lub elementarne; doświadczenie wszystkich krajów i wszystkich czasów dostateczne podaje nam dowody, że z wszystkich takowych zapasów, tam nawet gdzie wierzytelności hipoteczne prywatne padały ofiarą, papiery tego rodzaju wychodziły zawsze zwycięzko, wysokość zaś ich kursu rosła częstokroć w miarę spadku papierów państwowych lub przemysłowych. Swiéży a przytomny nam wszystkich argument tego rodzaju, znajdujemy w losie Towarzystwa kredytowego Królestwa Polskiego, instytucyi wysokiej nietylko ekonomicznej zasługi, którego powagi i zaufania nawet rząd rosyjski naruszyć nie potrafił; spadek chwilowy listów zastawnych Królestwa Polskiego ma przemijający i niepolityczny charakter.— Czyż do tych uwag porównawczych dodać jeszcze mamy, że papiery państwowe w ogóle wyższe od listów hipotecznych — lubo i to nie zawsze, jak poniżej okażemy — przynoszą procenta? Jestto naturalnym wypływem wykazanej już przez nas powyżej prawdy ekonomicznej.

Obfity materyał zawarty w „Sprawozdaniu" w części operacyom hipotecznym poświęconej, wybornie ilustruje wskazane już przez nas poprzednio zalety i przywileje papierów hipotecznych. Z prawdziwem wyznaję zadowoleniem, że bank hipoteczny galicyjski, instytucya, której zadaniem ma być głównie ułatwienie kredytu rolniczego, tak po macoszemu przez uprzywilejowane nasze towarzystwo kredytowe traktowanego, wywiązuje się z zadania swego nietylko z pochwały godną gorliwością, ale co więcej i rzadziej, z skrupulatnością, którą nie zawsze w innych podobnych zakładach znajduję a która już sama przez się stanowi dostateczną gwarancyę papierów przez nią emitowanych. W tym względzie przezorność dyrekcyi a raczej wzgląd na interesa posiadaczy listów hipotecznych idzie w zawody z uznania godną surowością przywileju bankowego, — gdy bowiem ostatni bezpieczeństwo listów hipotecznych na równi z pupilarnem ustanawia i do pierwszej połowy sądownie oszacowanej wartości majątku dłużnika wystawiać je dozwala, dyrekcya jedynie w $^3/_5$ z dozwolonego sobie bezpieczeństwo korzystała, $^2/_5$ poświęcając interesowi swych wierzycieli; jak bowiem czytamy w sprawozdaniu na wykazaną urzędownie wartość 4.355,701 złr. 95 kr. pożyczyła i wydała listów hipotecznych w sumie 1.298,800 złr.; wstrzemięźliwość, za którą posiadacze tych ostatnich pewnie wdzięczni jej będą, mniej może akcyonaryusze. Skrupulatność zatem dyrekcyi, ostrożność statutu, znaczny wreszcie majątek bankowy, w ostatniej linii stanowiący gwarancyą przyjętych przez zakład wobec posiadaczy listów hipotecznych zobowiązań, nietylko usuwa wszelkie obawy w ich pewność i bezpieczeństwo, ale wkrótce niewątpliwie w szeregu podobnych papierów wyszczególniające zapewni im stanowisko; dla lękliwych i formalistów dodajemy, że każden list hipoteczny nosi podpis komisarza rządowego, stwierdzający, że takowy stósownie do statutów bankowych w wierzytelnościach zakładu znajduje pokrycie. Z żalem wyznać przychodzi, że obecny stan targu pieniężnego, nieufność i zachwiana wiara kapitalistów niekorzystnie oddziaływa na kursa listów hipotecznych, z tem większą atoli dla kupujących korzyścią; po dzisiejszym bowiem kursie 81 papier tak wyjątkowem zalecający się bezpieczeństwem przynosi prawie $7^1/_2$ %, czyli więcej niż wiele papierów prywatnych i państwowych, o których sposobność mieliśmy mówić powyżej. Jeżeli nadto przypuścimy — a o optimizm uważny czytelnik nigdzie nas oskarżać nie znajdzie prawa — jeżeli przypuścimy, że list hipoteczny, spłatny w 50 latach, w przecięciu w 25 ratach *alpari* wyjść musi, do powyższych $7^1/_2$% winniśmy dodać jeszcze $^4/_5$%, które w dzisiejszym kursie nabywający listy hipoteczne tytułem wylosowania rok rocznie zyskiwać będzie, procent zatem istotny nie $7^1/_2$ ale $8^3/_{10}$ sumiennie wynosić będzie. Że chwila taka długo trwać nie będzie, długo trwać nie może, przewidzieć łatwo, tem więcej że uwolnienie zupełne od podatku, kuponom listów zastawnych przysługujące wysokość ich nie czyni pozorną tylko, jak przy innych papierach publicznych, mianowicie państwowych i eufemistycznie brzmiącej „presdukcyi" nie dopuszcza. Powtarzam, podniesienie się kursu listów hipotecznych jest tylko kwestyą czasu; żal by nam jednak było, aby i tym razem zagraniczni kapitaliści znaleźli ponownie sposobność stwierdzenia naszym kosztem, że czas to pieniądze.

(*Nowa linia telegraficzna*). *Gazeta lwowska* pisze: Wysokie Ministeryum handlu rozporządzeniem z dnia 1 kwietnia b. r. pozwoliło rozpocząć budowę nowej linii telegraficznej w Galicyi, mianowicie z Rzeszowa na Nisko, Rozwadów, Tarnobrzeg, Mielec, Radomyśl do Czarny, a względnie do Tarnowa ze stacyami telegraficznemi w Rozwadowie, Tarnobrzegu i Mielcu, a ewentualnie i w Nisku, tudzież budowę linii bocznej z Niska do Rudnika ze stacyą w Rudniku.

Pierwotnie proponowano linię z Jarosławia na Leżajsk, Nisko, Rozwadów, Tarnobrzeg, Mielec, Radomyśl, Dąbrowę, Żabno do Tarnowa; ale, ponieważ Leżajsk i Żabno nie chciały wziąść żadnego udziału w prestacyach ku urządzeniu nowej linii telegraficznej, a Dąbrowa nader mały i całkiem niedostateczny przyrzekła udział, postanowiono poprzestać na krótszej linii z Rzeszowa do Niska i z Radomyśla do Czarny. Także i ta okoliczność przemawiała za obraniem tego ostatniego kierunku, iż linia z Jarosławia w górę na Leżajsk przechodziłaby tuż nad Sanem i równolegle od niego, a słupy byłyby narażone na podmulenie podczas wylewów, przez co byłby chybionym ważny cel podawania doniesień o grożącem niebezpieczeństwie w czasie wezbrania wód.

Do zbudowania tej nowej linii zostały już zamówione słupy, i wkrótce będą dostarczone. Idzie jeszcze tylko o zapewnienie prestacyj bezpłatnych, od których zależy możność urządzenia powyższych stacyj telegraficznych. W tym celu zostali już wezwani właściciele dóbr Rozwadowa i Dzikowa, aby dla stacyj, mających się urządzić w Rozwadowie i Tarnobrzegu, dostarczyli pomieszkanie i opał, a raczej, ponieważ się już do tego zobowiązali, aby nadesłali naszkicowane plany budynków i wykazali, że są one odpowiedniemi; wezwaniu temu właściciel Rozwadowa już odpowiedział. Gmina Mielecka została wezwana, aby zamiast przyrzeczonego, a od mieszkańców w drodze subskrypcyi ściągnąć się mającego dodatku rocznie 100 złr. i 6 sągów miękiego drzewa, odstąpiła bezpłatnie lokal z opałem, do czego wystarczyłaby kwota wspomniona. Właściciel Rudnika przyrzekł już lokal, ale nie chce dostarczać drzewa opałowego; nadto chce wprawdzie dać bezpłatnie 250 słupów na budowę linii z Niska do Rudnika, ale surowe i na pniu. Wezwano go więc, aby prócz lokalu dostarczył i opału, a słupy aby były odpowiednio przyrządzone i odstawione do miejsc właściwych na gościniec. Uczynienia zadość tym wymaganiom rząd tem bardziej domagać się musi, ponieważ osobna budować się mająca linia z Niska do Rudnika będzie i tak kosztowała około 1200 złr., a jest jeszcze wątpliwe, czy stacya w Rudniku te koszta powróci. Jeżeliby więc właściciel Rudnika nie chciał zobowiązać się do powyższych warunków, musianoby zaniechać budowy linii pobocznej z Niska do Rudnika. Podobnież odrzucono warunki reprezentanta posiadłości dworskiej w Nisku; a w końcu wezwano gminy Sokołów i Radomyśl, aby także zobowiązały się dostarczyć bezpłatnie lokal z opałem, jeżeli chcą mieć urządzone u siebie stacye telegraficzne.

(*Wykaz miesięczny kolei Karola Ludwika*). Dochód kolei tej w kwietniu wynosił 280.931 złr. 3 centy, co z kwotą od 1 stycznia do końca marca wykazaną czyni razem na cztery mtesiące 1,437.240 złr. 68 c. W porównaniu z zeszłorocznym wykazem z pierwszych 4 miesięcy, suma ta jest o wiele niższą.

(*Opłata od listów do Danii*). W skutek traktatu pocztowego zawartego pomiędzy Związkiem północnoniemieckim a Danią pobierane będą odtąd za korespondencye z Danii i do Danii następujące opłaty pocztowe:

Od listu pojedynczego frankowanego ważącego do 1 łuta celnego włącznie z Austryi do Danii 10 centów, od listów frankowanych ważących nad 1 łut do 15 łutów 20 c.; od listów niefrankowanych, pojedyńczych z Danii do Austryi 20 c., a od listów niefrankowanych ważących nad 1 łut do 15 łutów 40 c. Od próbek towarowych, wzorków i druków pod opaską opłaca się za każde $2^1/_2$ łutów celnych 4 c., te muszą być przy oddaniu frankowane i podlegają zresztą tym samym warunkom co przy przesyłaniu do państw niemieckich.

(Nadesłane:)

Często zmienne używanie raz zimnych drugi raz gorących potraw i napoi, jak się to szczególniéj w porze letniéj zwykle dzieje, oddziaływa z pewnością nie na korzyść ust i zębów, które przez to, szczególniéj przy istniejącéj drażliwości, często przechodzą w stan chorobowy, jaki zwykle dopiero przy nastaniu chłodnego powietrza w całej swej mocy występuje. Aby temu zapobiedz i zęby jako też części ust silną prezerwatywą od tak szkodliwych skutków zachować, jest przedewszystkiem odpowiednią Anaterynowa woda do ust Dr. I. G. Poppa w Wiedniu, przynajmniej dobroczynne jej skutki dużo się do tego przyczynią, aby zdrowie ust i zębów wzmocnić i postawić je w stanie, aby wymienionym szkodliwym wpływom lepiej oprzeć się mogły. Jeżeli się prócz tego zważy, że ta woda we wszystkich chorobach części miękkich ust, jako też i zębów od tylu lat okazywała się zbawienną, że ból zębów każdego rodzaju, cuchnienie z ust, gębczastość i zapalenie ust, stan choroby dziąseł, pruchnienie a nawet szkorbut, za jéj pomocą z najlepszym skutkiem bywał usunięty, to powinno usprawiedliwić ogromną wziętość tego środka i na uwagę tych wszystkich zasłużyć, którzy dotąd nie mieli sposobności takowéj poznać i ocenić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 maja. *Norddeutsche Allgeimne Zeitung* pisze: Znajdującym się jeszcze we Francyi legionistom hanowerskim naznaczonym będzie termin prekluzywny do wolnego powrotu. Gdyby z takowego nie korzystali, to będą i według postępowania wojskowego i według prawodawczych przepisów karani za zdradę stanu.

Berlin 13 maja. (Posiedzenie plenarne północno-niemieckiej rady związkowej) Etat izby związkowej na r. 1869 przedłożony. Tenże uchwalony na 72,734.601 talarów. Zwykłe wydatki wynoszą 68,683.817 talarów, nadzwyczajne 7,050.784. Od tego odpada na marynarkę związkową 3,550.000 talarów. Etat został przydzielony wydziałowi.

Monachium 13 maja. Przyniesionym w dziennikach wiadomościom, jakoby był zamierzony powrót księcia Hohenlohe, urzędownie i zupełnie zaprzeczają, jako będącym bez podstawy.

Paryż 13 maja. Thiers miał długą mowę w Ciele prawodawczem przeciw wolności handlowej. *Monitor wieczorny* pisze: Słowa cesarskie w Orleanie wzbudziły silne wrażenie. Cesarz chciał polityce pokojowej nadać nową nić, a ta jest francuską.

Florencya 13 maja. (Izba poselska) Righi ogłasza interpelacyą, o zabiegi rządu w Austryi z powodu wyrządzonych szkód w prowincyach weneckich. Minister odpowie w przyszłym tygodniu.

Londyn 13 maja. W niedzielę i poniedziałek zaszły rozruchy w Ashton i Lancashire, podczas których 70 domów zostało splondrowanych. Wojsko i policya szarżowały na ulicach, rozganiając zgiełk. Do 50 osób zostało zranionych.

Londyn 14 maja. Poseł państw związkowych; p. Adams miał wczoraj audencyą pożegnawczą tenże wyjechał na kontynent.

Odłożono ze względów politycznych podróż królowej do Barmoral aż do 19 maja.

Bukarest 13 maja. Następujące zaszły zmiany ministrów i jeszcze są na przyszłość zamierzone: Jenerał Mikołaj Golesco został mianowany prezesem Rady i ministrem spraw zewnętrznych na ministra spraw wewnętrznych nzanaczają dotychczasowego ministra sprawiedliwości Ariona, a do teki sprawiedliwości Dosana. Teraźniejszy minister spraw wewnętrznych obejmuje tekę finansów. Prawdopodobnie zatrzymumują swoje stanowiska minister wojny Hadrian i robót publicznych Donici.

Bukareszt 13 maja. (*Presse*) Interpelacya Carpa o wypadkach w Bakowie na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytana, i ministrer spraw wewnętrznych na nią odpowiada, że oskarżenia o prześladowaniu żydów są zupełnie bez podstawy; na co Izba, ułatwiając zadanie rządu w tej sprawie, przeszła do porządku dziennego. Z 91 członków Izby 47 głosowało za, 45 między nimi 5 ministrów powstrzymało się od głosowania.

Konstantynopol 13 maja. *La Turquie* ogłasza zarządzenie najwyższego trybunału sądowego. Rozbiera we dwóch artykułach rozdział władzy sędziowskiej od administracyjnej.

Zaręczają, że mowa sułtana przy otwarciu Rady państwa przez niego samego ułożoną była.

Izba wyższa Rady państwa po krótkiej dyskusyi przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ustawę międzywyznaniową w drugim i trzecim odczycie. Z krótkiego sprawozdania, jakie w wieczornym dzienniku *Börsenzeitung* nas doszło, nie możemy wiedzieć czyli Izba poczyniła zmiany, któreby wymagały zwrócenia ustawy Izbie niższej. Stenografy wkrótce zapewne nadejdą. Głównem zajęciem zawsze kwestya finansowa.

Dnie parlamentu celnego są policzone — piszą z Berlina do *Pressy*. Raz usiłowano zrobić mały skandalik, ale europejski, i niendało się. Odtąd też nikt nie jest zadowolniony. Nie pojmujemy dla czego, bo przecież wątpimy, aby się całe Zgromadzenie poczuwało jedynie do obowiązku służenia za narzędzie polityce hr. Bismarka. Można niem być, a jeszcze niekoniecznie przyznać się do tego wypada.

Nord-deutsche Ztg, organ hr. Bismarka, zaprzeczyła pogłoskom, jakoby Prusy miały wezwać Austryę do podpisania propozycyj, które w sprawie szlezwickiej chciała Danii przedłożyć. Nie idzie za tem, że nie było intencyi, co najwięcej, nie było dotąd uczynku.

Ciało prawodawcze odbywa rozprawy nad położeniem ekonomicznem Francyi. Kwestya wolnego handlu i protekcyi, ta wieczna walka, z którą się tak ściśle wiąże angielskie przymierze, znów wystąpiła. Thiers znany protekcyonista oświadczył się bardzo stanowczo przeciw obecnemu kierunkowi rządu cesarskiego.

Pogłoski o zmianie ministrów w gabinecie tuleryjskim znów krążą po raz nie wiemy który. Znów mówią, że p. Drouyn de Lhuys zastąpi p. Moustier, a tekę p. Pinarda ma objąć p. Chevraux.

Obrót w sprawach irlandzkich jeszcze nie wiadomy, ale przewidują ustąpienie gabinetu p. Disraelego. Dzienniki angielskie donoszą o naradach z lordem Russellem, aby do gabinetu pod przewodnictem Gladstona wszedł jako minister bez teki. Inni znów mniemają, że lordowi Granville powierzy królowa złożenie whigowskiego ministerstwa. Inni nakoniec sądzą, że Disraeli w końcu porozumie się tak z większością, aby bez rozwiązania parlamentu dojść do nowych wyborów.

Na tem ograniczają się dzisiejsze raczej pogłoski, domysły, aniżeli wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 15 maja. Wydział finansowy uchwalił sprzedaż dóbr skarbowych podług wniosków podkomisyi z małemi zmianami, przyjął wniosek Petryny, aby przy sprzedaży dóbr skarbowych dać pierwszeństwo funduszom prywatnym przed publicznemi pod równemi warunkami. Nakoniec postanowił na wniosek Banhansa, aby po sprzedaży tych dóbr, w których istniało prawo polowania dworskiego, takowe zachowane zostało.

W kołach poselskich zapewniają, że zamknięcia sesyi Rady państwa dopiero w drugiej połowie czerwca spodziewać się można.

Paryż 14 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego minister handlu zbija ostatnią politycznemi rekryminacyami przepełnioną mowę Thiersa o wolności handlowej, kładąc główny nacisk na konieczność polityki łagodzącej.

Kopenhaga 15 maja. Zaręczyny królewicza duńskiego z księżną szwedzką ostatecznie ułożone. Slub odbędzie się w roku przyszłym.

Belgrad 14 maja. Rosya oznajmiła urzędownie, że zrzeka się wszelkich praw traktatowych w obec Serbii, a zamieszkali w Serbii poddani rosyjscy podlegać mają sądownictwu serbskiemu i ustawom serbskim.

Kursa. Wiedeń 15 maja godzina 2 po połud. Metaliki 57·25. — Pożyczka narodowa 62·65. — Losy z roku 1860 80·50. — Akcye banku 705.— Akcye kred. 182·80. — Londyn 116·50. — Srebro 114·50. — Dukat 5·56.

Paryż 15 maja. Renta 69·42.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	76½	74½
Banknoty pol. 100 złr.	422	414
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157½
Talary prs. za 100 tal.	172	168½
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	115¼	114¼
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 45	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	76½	74½
„ „ stare „	80½	78½
Oblig. indem. „	65	63¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	203	198
„ L. Cz. z całą wpł.	173	170
Listy banku hipot.	82	80½
Wiedeń 14 maja.		
5% Metaliki na w. a.	53 30	53 20
„ Pożyczka narod.	62 90	62 80
„ Metaliki na m. k.	56 30	56 15
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 75	87 25
„ „ czeskie.	93 50	93 —
„ „ węgiersk.	74 60	74 —
„ „ chor. i b.	73 25	72 75

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 25	64 —
„ „ bukow.	68 50	65 —
„ „ siedmg.	70 25	69 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 40	97 10
4% Galicyjskie	— —	74 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 75
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	174 50	174 —
„ „ „ 1854	76 —	75 50
„ „ „ 1860	80 50	80 30
„ „ „ 1864	84 50	84 30
„ Como-Rente	20 25	19 75
„ Kredytowe	131 50	131 25
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	143 —	141 —
„ Księcia Salm.	34 50	34 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 25	23 75
„ miasta Budy	27 25	26 75
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	703	702 —
Zakładu kredytow.	182 —	181 80
Żeglugi par. na Dunaju	498 —	497 —
Kolei półn. Ferdynan.	1820	1815
„ rządowej fr.-a.	259 —	258 80
„ zachodniej c. El.	147 —	146 75
„ Pardubickiej	142 25	142 —
„ południowej	173 50	183 20
„ Galicyjskiej	201 40	201 20
„ Czerniow.	172 50	172 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	85 25	85 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 75	83 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	119 25	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 25
„ Bony 6% 1875-1876.	207 —	206 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 50	72 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 25	84 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	85 —	84 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	80 50	80 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	75 —	74 —
Kol. l. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 58	5 57½
Złoto *al marco*	5 56	5 55
Napoleondory	9 33	9 32
Fryderyki	9 75	9 65
Luidory (niemieckie)	9 55	9 45
Suweryny angielskie	11 75	11 68
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	114 85	114 65
Srebro, kupony	114 85	114 65
Talary związkowe	1 73	1 72

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 13 maja.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 58	5 55
Półimperyał rosyjski	9 55	9 46
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 78
„ pap. „	1 60	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	74 70	74 20
„ „ m. k.	78 40	77 90
Listy zast. banku hip.	81 75	82 —
Obligi indem. b. kup.	64 30	64 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	202 —	201 —
„ „ lwow.-czer.	173 —	172 —
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 13 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 75	83 25
„ „ 2 ser. „	75 75	75 25
„ „ kupon „	— —	1 56⅔
Listy likwidac. „	64 50	64 33
„ kupon „	— —	1 81⅑
Pożyczka r. 1865 „	129 50	128 75
„ r. 1866 „	126 —	125 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd.	57 50	57 —
„ warsz. teresp.	85 —	84 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r no; 9.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Mam zamiar sprzedać

bibliotekę

składającą się z 387 dzieł rzadkich, starych, głównie polskich, zebranych przez śp. męża mego A. Poplińskiego. Katalog może być u mnie przejrzany, albo na żądanie przesłany.

Poznań 3 Maja 1868 r.

Marya Poplińska.
(800. 2-3).

W Drukarni

Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie

rozpoczął się druk dzieła pod tytułem

KSIĘGI

DLA

LUDU POLSIEGO

przez

Emeser.

Tom I. in 4to, mieszczący do 67 arkuszy ścisłego druku, kosztować będzie prenumerującym się 2 złr. a zatém arkusz druku wypadnie po 3 cnt. w. a. Rachując na liczne i wymowne głosy zalecające rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem naszym, ogłaszamy obecnie nie samą przedpłatę ale prośbę do rzeczywistych przyjaciół oświaty, aby raczyli nadesłać franko na ręce Konstantego Mańkowskiego rządcy drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego deklaracye stwierdzone podpisem, że do dnia 15 Sierpnia 1868 przedpłatę na ilość przez siebie żądanych egzemplarzy uiszczą.

Deklaracye powyższe przyjmować się będzie do dnia 15 Czerwca 1868 r.; po tym terminie deklaracye nie będą uwzględniane, a cena rzeczonego dzieła dla niedeklarujących się na takowe (na 3 złr.) podniesioną zostanie znacznie. (970)

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach i w Kasie teatralnej:

GRAMATYKA

czyli

Kandydat do Rady powiatowej

Krotochwila w jednym akcie,

przez

St. Koźmiana, (914--6)

z przedmową autora.

Z powodu, że dom mój przy ulicy św Jana pod liczbą 488/307 Gm. IV położony, w skutek sprzedaży przeszedł na własność innej osoby, podaję do publicznej wiadomości to ostrzeżenie, że wszelkie pełnomocnictwa, jakie tak do prowadzenia interesów moich, oraz do sprzedaży tego domu p. Aleksandrowi Bugajskiemu udzieliłem, odtąd jako już nieważne w zupełności odwołuję i żadnej za działania jego odpowiedzialności nie przyjmuję.

Każdy zatem, ktoby odtąd w jakimkolwiek interesie mnie dotyczącym udawał się do niego, a nie wprost do mnie listownie do Warszawy, gdzie pod Nr. 733 stale zamieszkuję, sam sobie winę przypisze, jeżeli na nieważność działania lub straty jakie z tytułu tego narażonym zostanie.

W Krakowie dnia 10 Maja 1868 r.

(799. 2-3). ***Józefat Paschalski.***

Dla cierpiących na ruptury.

Wielkiej wagi

sztuczny **balsam rupturowy** którego wysoka wartość nawet w Paryżu uznana, badany przez wiele znakomitości medycznych, który w wielu tysiącach w wypadków szczęśliwie wyleczył, może być nabytym każdego czasu w prost u podpisanego listownie, pudełko po 4 złr. za nadesłaniem gotówki, gdyż zaliczka pocztowa nie może mieć miejsca. Na niezastarzałą rupturę jest jedno pudełko wystarczające. (74-4-8)T

J. J. Kr. Eisenhut w Gais,
przy St. Galen (Szwajcaria).

Ogrodnik!

Znający się na ogrodach: owocowym, angielskim i na cieplarni, znajdzie umieszczenie w Skarbie Strzyżowskim za stósownem wynadgrodzeniem.

Zgłosić się można do właściciela na miejscu. (964--2)

Strzyżów dnia 7 Maja 1868.

Cóż to jest za nowy „Wind?"
Ja-bym cię mógł „bić gesehen,"
A ty chcesz mnie „straszyć blind!?"
Antek Ferbel,
ulubiony autor „Kostusiów itp."

Zapytuję z Szekspirem pana Ciekawskiego,
„Co jemu do Hekuby, Hekubie do niego?"
Jeźli fama okolicy gniecie go ni mara,
Niechaj osy odgania! do 0 mu wara!
Bo kto rzuca swe imię w bezimienne tonie,
Ten w falach „Hochlika" z pewnością utonie.
Kto słucha pode drzwiami, a mimo to kichnie,
Ten się i bez 0, sam na X wystrychnie.

Jam „dowódzcy legionu" nie wzbraniał odwrotu,
To i ty „podkomendny" nie rób mu kłopotu;
Chyba, żeś z rozsądkiem, pozbył się ambicyi
I prościutko z legii przeszedł do Policyi,
By „za ucisk niewinności" wszcząć walkę zacięcie!
Wtedy spiesz mu na pomoc G....cki Rejencie.... (971)

Ogłoszenie konkursu

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 4. Maja 1868. do L. 4019. Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na posadę Adjunkta przy oddziale II chorób zewnętrznych w Szpitalu Św. Łazarza z płacą roczną 400 złr. i dodatkiem na pomieszkanie w rocznéj kwocie 80 złr. w. a.

Ta posada udzieloną będzie na dwa a przy odpowiedniem i dokładném pełnieniu obowiązków przedłużoną na dalsze dwa lata.

Ubiegający się o tę posadę winien wnieść podanie swoje najpóźniej po dzień 21. Czerwca 1868 r. bezpośrednio do Dyrekcyi Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie, wykazując:

1. Wiek, stan, i miejsce urodzenia,
2. Otrzymany stopień Doktora Medycyny i Chirurgii na jednym z Uniwersytetów w Cesarstwie Rakuskiem,
3. Dotychczasowe położone zasługi w zawodzie lekarskim,
4. Dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego i (951--3)
5. Swiadectwo moralności.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha

Kraków dnia 10. Maja 1868 r.

DOM KOMISOWY

S. Zawadzkiego

w KRAKOWIE,

przy ul. Wiślnej „pod Zającem" L. 269/174, świeżo otrzymał Płótna webowe rumburskie i holenderskie, tudzież kopowe i inne czysto lniane; następnie niciane Dymki, Ręczniki, Chustki białe i kolorowe do nosa. W artykułach bawełnianych poleca: Perkale białe wszelkiego rodzaju w różnych szerokościach i Nankiny. W artykułach modnych francuskie Perkaliny, Żaknoty i Muszliny w najwieższych deseniach na suknie damskie. (972-1-6)

Dla ułatwienia mym odbiorcom, urządziłem główny Skład

HERBATY

z ziół Karpackich

dla cierpiących na piersi i płuca, na długotrwałe katary, kaszel, suchoty, chrypkę, duszności w piersiach, kolkę, szczególniej zaś na osłabienie ciała i żołądka, jako najlepszy i najpewniejszy środek,

w Kantorze komisowo-agencyjnym

Karola Rzący

w Krakowie,

w którym nabyć jej można po oryginalnych cenach.

(968-1-3) ***Albert Mervay w Peszcie.***

Już nie ma nieprzyjemnie woniejącego potu nóg ani ran na nogach.

Wszystkim, którzy na powyższe niedogodności cierpią, sławna Woda Anosminowa Kocha nie może być dostatecznie poleconą; takowa nie przeszkadza poceniu się nóg, ale niszczy tylko nieprzyjemną woń i leczy z uderzającą szybkością otwarte rany.

Prospekta i przepisy użycia dołączone są do każdéj flaszki. (956-1-6)

Główny Skład dla Krakowa znajduje się w aptece p. ***E. Stockmara.***

Dobra Gumniska-Fox

3/4 od kolejnéj stacyi w Dębicy oddalone, przeszło 480 morgów w przestrzeni mające, są zaraz z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasiągnąć można u W. Trzecieckiego Notaryusza w Dębicy. (795-2-3)

NIEUSTAJĄCE TERNO

Perpetuo Terno

Bezwzględnie od dotąd istniejących nieudałych metod zrobiłem **odkrycie największej wagi,** że podać mogę pewną ilość ambo-seco i terno-seco, które w przeciągu bardzo krótkiego czasu na wszystkich loteryach liczbowych wyjdą.

Moja zagadka jest tak niezawodna i pewna, że przed wygraną nie żądam ani centa, a za to po wygranej 20 procent. Fundusz do gry mały. Czas gry krótki. (794-2-3)

H. R. v. Orlice
Profesor i autor dzieł matematycznych.
Berlin, Wilhelmsstrasse N. 125.

Praktykant młody człowiek, umiejący ortograficznie i kaligraficznie pisać po polsku i po niemiecku i przynajmniej arytmetykę, może znaleźć wszechstronną praktykę, mianowicie pod względem rachunkowości tak gospodarczej jak i podwójnej kupieckiej. Niemniej korzystać może z częstego zetknięcia się z gospodarstwem rolném i lasowém, z górnictwem i z rozmaitemi gałęziami fabrykacyi, a w miarę swej użyteczności otrzyma stósowne adjutum. Zgłosić się może do podpisanego w Krakowie w Rynku L. 21 III. (940--3)

Stanisław Kluczycki.

Promesy na Losy z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 2 Czerwca r. b.,

wystawia i sprzedaje

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (942-3-6) T

Promesy na Losy z r. 1864

z podpisem **J. C. Sothena,**

na ciągnienie w dniu **2 Czerwca r. b.,** sprzedaje po 2 złr. 50 c. już ze stemplem

(1001-1-8)T ***J. Bartl*** w Krakowie.

Panu Piotrowi Szumlakowskiemu,

Fabrykantowi towarów metalowych

w Opawie (Tropau),

w austryackim Szląsku.

Niżej podpisani poświadczamy, że postawione przez pana w naszych Zakładach **uprzywilejowane aparata do wypalania zacieru** naszym oczekiwaniom pod każdym względem odpowiadają. Takowe są proste, pięknie i trwale zbudowane, **gotują prędzej** aniżeli aparata inszego układu, — a **przytem gotują najspokojniej** i wydają **czysty spirytus** wyżej 90° Tralesa. Prócz tego posiadają jeszcze tę **korzyść** te uprzywilejowane aparata, że tak zwany **niedochód** nie bywa napowrót spuszczany do kotłów gotujących i z wywarami zmięszany, ale bez ujmy czasu i dla **lepszego wydatku spirytusu równocześnie oczyszczonym zostaje,** przez co otrzymujemy **wywary uwolnione od szkodliwych części,** które w najczyściejszym stanie jako pasza bez szkody użyte być mogą.

W Lutym 1868.

A. Jutrzenka w. r., Dyrektor techniczny Fabryki cukrowej towarzystwa akcyjnego.

Józef Dąmbski w. r., właściciel dóbr w Rudnej (Galicya).

Maurycy baron ***Sedlnitzky*** w. r., c. k. major i właściciel dóbr Wiszkowitz (w austr. Szląsku,

Sylwester Kaliski w. r., pełnomocnik państwa Zator.

Samuel Mandl w. r., dzierżawca gorzelni w Brauesdorf, (w austr. Szląsku). (826-4-)

Wincenty Rogaliński w. r., właściciel dóbr w Sędziszowie.

Maurycy baron ***Zawisch*** w. r., właśc. dóbr Sponau (w Morawii) kapitan w armii.

Alfred Rudziński w. r., c. k. major w armi właściciel dóbr w Liptin (pruski Szląsk).

Szymon Haberfeld w. r., właściciel fabryki spirytusu w Oświęcimie.

Benedykt Fuchs w. r., właściciel gorzelni w Brauesdorf, (w austr. Szląsku).

Odwołując się na powyższe, polecam się do wyrabiania **uprzywilej. aparatów gorzelnianych i destyllacyjnych** i zwracam uwagę, że **wszystkie starsze aparata z małym kosztem według mojego systemu** przerobić potrafię. Również wyrabiam wszelkie **roboty żelazne i kotlarskie dla browarów, fabryk cukrowych, potażarni,** szczególnie zaś **aparata rektyfikacyjne Roberta dla cukrowarń,** jako też **kompletne żelazne kotły parowe, żelazne kominy, rezerwoary i t. p. po najtańszych cenach.**

Za sumienną robotę zaręcza się.

Piotr Szumlakowski
w Opawie.

CURORT

GLEICHENBERG

(Steiermark, Oesterreich).

Mit der **Constantins, Emma-** und **Klausensthalquelle** und des **Johannisbrunnen,** zunächst der **Südbahn-Station Spielfeld,** ungemein reizend gelegen und rühmlichst bekannt durch die ausgezeichneten Heilerfolge seiner Mineralwässer, — **insbesondere bei skrofulösen und tuberculösen Krankheiten, bei Katarrhen der Athmungs-, Verdauungs-, der Harn- und Geschlechtsorgane, bei mangelhafter Bluterzeugung, Bleisucht &. &. Ausgezeichnete** von einem Appenzeller Sennen bereitete Ziegenmolke, — **vorzügliches Klima** mit einer aussserordentlich milden, wind- und staubfreien Luft, comfortable Wohnungen, — Cur- und Lesesalons — gute Restauration und Musikcapelle, — k. k. Post- und Telegrafen-Station. — **Die Communication** mit den **Eisenbahnstationen Graz** und **Spielfeld** vermitteln täglich, doppelte Postverbindung, Stellwagen und bequeme Lohnkutscher. — **Saison vom Mai bis October.**

Mineralwässer-Bestellungen sind an die gefertigte Direktion oder an die Brunnen-Verwaltung in Gleichenberg zu richten; **Wohnungs-Bestellungen** mit einer Darangabe — jedoch nur an Letztere.

Bade-Brochüren sind durch alle renommirten Mineralwässer-Handlungen und grösseren Buchhandlungen der österr. Monarchie unentgeltlich zu beziehen, sowie auch durch die Herren **Haasenstein & Vogler** in **Frankfurt a. M.** und **Berlin,** durch Herrn **C. O. Heyl** in Berlin, durch Herrn **F. Hirt's Hofbuchhandlung** in **Breslau** und Herrn **Gustav Braun's Buchhandlung** in **Leipzig,** und von der

Direction des Gleichenberger Actien-Vereines in Graz

(Steiermark, Oesterreich),

(919. 2-6)T.

Maszynki do szycia

wszystkich systemów

zaleca największy europejski

Zakład maszyn do szycia

po zniżonych cenach z zaręczeniem.

(813-8-12) ***M. Bollmann*** w Wiedniu, 31. Rothethurmstrasse, 31.

Illustrowane cenniki bezpłatnie

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN ze świeżéj wątroby stokfiszu **Pa HOGG**

przeciw: słabościom plucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3° Zapach ma podobny do świeżéj ryby.

4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.

W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

(648-4-)T

Z dniem 1 Czerwca otwarte będą

KĄPIELE SIARCZANE

w SWOSZOWICACH

3/4 mili od Krakowa odległe.

Słynne swą skutecznością wody Swoszowickie w rozlicznych chorobach, mianowicie zaś w długotrwałym gośćcu, zastarzałych dnawych cierpieniach, porażeniu, we wszystkich chorobach skórnych, w dolegliwości nerwów, należą do **najsilniejszych** wód siarczanych;

z powodu zaś zawartych w nich części żelezistych, celują nad wszystkiemi niemal wodami siarczanemi w Europie.

Zakład kąpielny w Swoszowicach

pragnąc, aby chorzy nietylko ulgę w cierpieniach ale oraz wygodę i przyjemności znajdowali, dołożył wszelkich starań dla zjednania tym kąpielom zasłużonego wzięcia.

W tym celu zaprowadzone zostały **liczne ulepszenia,**

zaopatrzono łazienki we wszelkie potrzeby wymagane dla zdrowia i wygody gości;

urządzono szybką usługę obojej płci;

postarano się o **dobrego restauratora,** a tem samem zapewniono gościom kąpielowym dobrą kuchnię z szybką usługą obok cen umiarkowanych;

urządzono **czytelnię dzienników** i **czasopism polskich, niemieckich i francuskich,** w której zarazem będzie można **dostać do czytania dzieła** na żądanie.

Ogród urządzony został na nowo i upiększony; **postarano się, aby muzyka wojskowa dawała koncerta** w łazienkach, jak również staraniem będzie Zakładu zarządzić zabawy i rozrywki nietylko dla uprzyjemnienia chorym pobytu, ale oraz, aby liczni goście z Krakowa znajdowali w Swoszowicach chętne miejsce wycieczek.

W tym celu, jak również dla ułatwienia przyjazdu osobom w Krakowie stale mieszkającym, a chcącym używać kąpiel w Swoszowicach,

dwa omnibusy

krążyć będą dwa razy dziennie między Krakowem a Swoszowicami, odchodzące z Krakowa z rana o godz. 6 i 8, po południu o 2 i 4.

Nadto zakład Swoszowicki zostawać będzie pod okiem biegłego lekarza.

Zamówienia mieszkań, zasięganie wiadomości i objaśnień o ceny mieszkań lub o inne warunki, jak niemniej wszelkie informacye lub stawianie życzeń szczególnych, nadsyłane być mają do

Zarządu kąpielowego w Swoszowicach

poczta Mogilany,

jak niemniej ***Administracya Czasu*** podejmuje się pośredniczyć w tym względzie i ułatwiać korespondencyę z Zakładem. (883. 5-12)

Wysprzedaż

Zegarów i Zegarków po cenach fabrycznych

u ***Ludwika Armatysa*** w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej. (583-16-24)T

Ciągnienie Książęco-Brunświckiego poręczonego losowania pieniężnego, złożone z niemniej jak 1 miliona 973.475 złr. wygran, pomiędzy któremi znajdują się 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000 itp. rozpoczyna się już **11 Czerwa r. b.** — Sprzedaję na to ciągnienie całe losy po 6 złr., pół-losy po 3 złr., ćwiartki po złr. 1·50 w banknotach. Upraszam nie uważać tych losów za Promesy, gdyż każden utrzymuje przez Rząd własnoręcznie podpisany *oryginalny Los,* który na wszystkie ciągnienia pełną wartość zachowuje, dla czego też podczas tych pięciu klas nie może być żadnej straty, a nawet obowięzuje się każdemu, którego los dotąd nie wyjdzie, za zwrócenie takowego 21 złr. od całego losu wynagrodzić. (906-4-14)T

Urzędowy Plan do każdego zamówienia dodaje się bezpłatnie, jak również wykazy wygran, po każdem ciągnieniu natychmiast rozsyłane będą. Wygrane będą albo przezemnie jako też przez wszystkie domy bankowe w gotówce wypłacane. Upraszam więc udawać się z pełnem zaufaniem do głównego kolektora przez rząd ustanowionego.

NB. Listy i pieniądze upraszam opłacać.

Samuela Goldschmidta Kantor bankowy i wymiany, Döngesgasse 14, Frankfurt n. M.

Latarnie gospodarskie,

do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenie: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 cnt. w dużych i małych ilościach, u

E. Jülke **w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1,

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (568-7-12)T

Wyprzedaż Roślin, a mianowicie: Storczyków, Palm i Paproci amerykańskich i t.p.— pozostałych po ś. p. Józefie Warszewiczu, Inspektorze Ogrodu botanicznego Krakowskiego,— rozpocznie się z dniem dzisiejszym za pośrednictwem p. *Edwarda Fuchsa,* sądownie do tejże sprzedaży upoważnionego, lub p. *Schwarza,* inspektora Ogrodu botanicznego — z wolnej ręki. (921-4-6)

Katalogu tychże roślin bezpłatnie dostać można.

Kraków daia 6 Maja 1868.

Belgijski

TŁUSZCZ

do wozów

z rozślinnych tłustych pierwiastków

najodpowiedniejszy na osie żelazne i drewniane. — Centnar wiedeński 10 złr. —

Do nabycia u

Filipa Steina,

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Asperngasse 3.

Do łaskawego uwzględnienia! Pod nazwą „belgijski tłuszcz do wozów" także „patentowany tłuszcz do wozów", bywają po największéj części złe produkta puszczane w handel, które tylko psują kredyt temu towarowi. Mój wyrób korzystnie się różni od tych produktów, a jednorazowa próba przekona Panów Gospodarzy o tem, co dopiero powiedziałem. (656-10-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*